Nr. 212. Lwów — Niedziela dnia 14 Września. Rok 1902.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h; w Niemczech . . . . . . 3 „ — „; w krajach Pocztowych . . 4 „ — „ [illegible]

Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer bieżący we Lwowie . . 6 h. na prowincyi . . . . 10 h. [illegible]

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wydawnictwo [illegible] Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce [illegible] h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h; tłustym garmondem „ „ 6 h; koresp. prywatne „ „ 6 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . . . 60 h.

Dziś: E. 17 po Ś. Im. MP. Symeona Stup. | Jutro: św. Nikodema M. Mamasa M. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca o g. 5 m. 42, Zachód „ „ 6 m. 8 | Długość dnia godzin 12 minut 25. Ubyło dnia od wczoraj 3 min.

Po uroczystościach poznańskich.

Dla społeczeństwa polskiego w Poznańskiem była niedawna wizyta cesarza Wilhelma II w Poznaniu prawdziwie ogniową próbą rozwagi i dojrzałości politycznej. A z zadowoleniem trzeba stwierdzić, że przebyło ono ją świetnie. Abstynencya jego od uroczystości poznańskich, którym zarówno rząd pruski jak i hakata starały się nadać niesłychanie doniosłe znaczenie, była pełną godności, a nie zamącił jej żaden wybryk, żadna niewczesna demonstracya. Prócz nielicznej gawiedzi nie było zresztą widać Polaków ani na ulicach, któremi cesarz przejeżdżał, ani w oknach domów, a ową „publiczność", która witała Wilhelma II „entuzyastycznymi okrzykami" musiano sztucznie stworzyć, ściągając na te dni cesarskie do Poznania wszystkich urzędników z całego Księstwa, wszystkich kolonistów i wszystkie stowarzyszenia weteranów wojskowych. Pomimo jednak, że zmobolizowano tak znaczne zastępy statystów, było na ulicach miasta wcale przestrono, co nie uszło uwagi sprawozdawców pism zagranicznych, których wielu na owe dni zjechało do Poznania. Mieli oni sposobność przekonać się naocznie, jak fałszywie informuje prasa hakatystyczna opinię publiczną o działalności żywiołu polskiego w Poznańskiem. Już na kilkanaście dni bowiem naprzód zapowiadały pisma hakatystyczne, że Polacy chcą urządzić jakąś demonstracyę, tymczasem ani śladu czegoś podobnego nie było i wszystkie bezstronne pisma zagraniczne z jak największem uznaniem wyrażają się o poprawnem zachowaniu się ludności polskiej. Oto np. rosyjski dziennik *Nowoje Wremia* jako najważniejszy moment uroczystości poznańskich podnosi majestatyczne wprost zachowanie się Polaków i tak pisze w tej mierze:

„Nic nowego, nic istotnego nie przyniosły ani niezwykle świetny ceremoniał przyjęcia, ani też oczekiwane, a oddawna zapowiadane przemówienia. Zanotować chyba tylko należy, jako fakt najwydatniejszy, w wysokim stopniu poprawne i pełne taktu zachowanie się polskiej ludności, która rozumnie powstrzymała się od wszelkich demonstracyi i wogóle całkiem stosownie usunęła się, aby ustąpić miejsca wspaniałemu najazdowi Niemców.

„Oględność polityczną i karność społeczną, których przykład dali obecnie Polacy poznańscy, można śmiało zalecić ich rodakom galicyjskim, którzy pod wpływem podjudzającego ich i podniecającego szowinizmu, stale dają się unosić bardzo głośnym i bardzo szkodliwym dla narodu polskiego manifestacyom.

„Co się tyczy Niemców, to nie szczędzili oni starań, aby wywrzeć na Polakach wstrząsające wrażenie, wszystko to jednak nie udało się zupełnie. Pruskie sfery kierujące spodziewały się oddziałać głównie na umysły polskich mas ludowych. Dziesiątki tysięcy wojska, zgromadzonych w Poznaniu, miały w sposób przekonywujący przedstawić potęgę wojenną państwa. Świetna świta cesarska, złożona z ministrów z kanclerzem na czele, niebywale wspaniałe uroczystości [illegible]. Prasa niemiecka wiele liczyła na wrodzoną Polakom lekkomyślność słowiańską, ich zamiłowanie do widowisk, oraz ciekawość, które powinny były ściągnąć prostaków na ulicę, pomimo zaklinania gazet polskich. Prasa niemiecka, jak również organizatorzy uroczystości zapomnieli wszelako, iż upajanie się blaskiem zewnętrznym, jest właściwością przeważnie motłochu niemieckiego, nigdy zaś słowiańskiego. Prostak polski nie dał się olśnić wydanem dla siebie widowiskiem i nie poszedł go oglądać".

Niemiłą nauczkę daje Niemcom prasa rosyjska, redukując do właściwej miary znaczenie przyjazdu jenerał gubernatora Czertkowa i deputacyi dwóch pułków rosyjskich do Poznania na czas pobytu Wilhelma II, przez co miano zaimponować jeszcze bardziej Polakom. Owóż co do tej wizyty oficerów rosyjskich tak pisze *Nowoje Wremia*:

„Wyrachowanie Niemców, aby wywrzeć wrażenie na Polaków przez przybycie gości rosyjskich, można również uważać za chybione. Przyjazd do Poznania oficerów rosyjskich i jenerał-gubernatora warszawskiego byłby niewątpliwie w oczach Polaków faktem znamiennym, gdyby pochodził z inicyatywy rosyjskiej, a nie był następstwem zaproszenia ze strony Niemców, oraz w takim razie, gdyby urzędowcy niemieccy przedtem nie chlubili się oczekiwanym przyjazdem o wiele dostojniejszych gości. Pogłoski tego rodzaju, pomimo zaprzeczeń, ciągle a ciągle były uporczywie rozszerzane przez gazety niemieckie, a skoro teraz nieprawdziwość ich wyszła na jaw, stała się ona dla Polaków poznańskich powodem istotnego zadowolenia. Niezwykle uprzejme przyjęcie, jakie zgotowano oficerom rosyjskim w Poznaniu, z wyraźnym zamiarem zaznaczenia, jak dalece tutaj w danej chwili są oni pożądanymi gośćmi, istoty rzeczy bynajmniej nie zmienia".

Również i prasa francuska konstatuje, że przebieg uroczystości poznańskich nie może zadowolić Niemców. Brukselski dziennik *Indépendance Belge* pisze między innemi co następuje: „Niebywale chłodne przyjęcie, zgotowane Wilhelmowi II przez ludność miejscową, wynika ze zdrowego instynktu Polaków i cesarz popełniłby błąd nie do darowania, gdyby nie postarał się przeciwdziałać polityce gwałtu, którą doradcy jego praktykują w tej części państwa".

Niektóre pisma zaznaczyły i ten fakt, że oficerowie rosyjscy na czas swego pobytu w Poznaniu zamieszkali w czysto polskim hotelu, w „Bazarze", którego fasada frontowa nie była wcale udekorowana. Nam się jednak zdaje, że jest to kwestya przypadku i że do takich drobiazgów nie należy przywiązywać żadnej wartości.

Wiadomo, że jeszcze na kilka tygodni przed przybyciem Wilhelma II do Poznania powzięło obywatelstwo polskie decyzyę uchylenia się od udziału we wszelkich oficyalnych przyjęciach. Uchwała ta została jak najściślej przeprowadzona i tylko pięciu Polaków znalazło się w orszaku cesarskim, a mianowicie książę Radziwiłł, tudzież szambelanowie: Morawski z Luboni, Kurnatowski z Pożarowa, hr. Taczanowski z Taczanowa i Łącki z Posadowa. Książę Radziwiłł obecność swą w Poznaniu w czasie uroczystości cesarskich usprawiedliwia względami pokrewieństwa z domem Hohenzollernów, zaś owi czterej szambelani na cierpkie zarzuty, jakie im czyniono z powodu tego zerwania solidarności narodowej, odpowiadają, że otrzymali stanowczy rozkaz cesarski, powołujący ich do pełnienia służby w Poznaniu i musieli mu być posłuszni. Inaczej postąpił sobie wicemarszałek Sejmu prowincyonalnego, hr. Teodor Żółtowski, piastujący również godność szambelańską.

Wystosował on do hrabiego Solms Baruth, zajmującego przy dworze pruskim godność wielkiego szambelana pismo, w którem oświadczył, że w danym razie gotów jest złożyć swój urząd szambelański, gdyby wytrwanie jego na stanowisku, zajętem wobec uroczystości poznańskich przez podpisanie znanej deklaracyi posłów polskich, postanawiającej usunąć się od tych uroczystości, nie dało się pogodzić z piastowaniem godności dworskiej. Wierny temu swojemu oświadczeniu usunął się też hr. Żółtowski od uroczystości i do Poznania wcale nie przybył. Wskutek tego odebrał bezpośrednio po wyjeździe cesarza z Poznania, od hr. Solms zawiadomienie, że został skreślony z listy szambelanów pruskich i że ma odesłać swoje insygnia szambelańskie do Berlina. Dygnitarzy dworskich pozbawiać urzędu ma prawo tylko sam cesarz. Złożenie więc z urzędu hr. Żółtowskiego nastąpiło z rozkazu Wilhelma II.

Hr. Stanisław Łącki, jeden z owych czterech szambelanów polskich, którzy brali udział w oficyalnych przyjęciach, przesłał do dzienników polskich w Poznaniu pismo, w którem w taki sposób usprawiedliwia ten swój krok:

„Z wielu stron pojawiły się ostre krytyki z powodu mego udziału w uroczystości cesarskiej w Poznaniu. Rozumiem i pojmuję, że w chwili obecnej opinia publiczna szczególniej jest drażliwą i wcale zaprzeczać nie myślę, że jak nieraz w życiu publicznem, tak i w tej okazyi zdania mogą być podzielone. Zawezwany osobnym rozkazem, uważałem za stosowne nie uchylać się od osobistej bytności. Wszyscy, którzy rozkaz taki odebrali, stawili się. Mniemam jednak, że spełnianie obowiązków wobec swojej narodowości, które w oczach każdego uczciwego człowieka są święte, powinno być ocenianem według czynów całego życia i ogólnie znanego stanowiska danych osób w naszem społeczeństwie. Różnice w pojęciu taktyki politycznej nie powinny i nie mogą być podstawą do wzajemnych inkryminacyi".

Mimo tego usprawiedliwienia się opinia publiczna w Poznańskiem ma bardzo za złe hr. Łąckiemu i owym trzem innym szambelanom to, iż nie postąpili sobie tak, jak hr. Żółtowski.

Z kresów szląskich.

Wiadomo, w jak ciężkich warunkach znajduje się lud polski na Szląsku i z jakim wysiłkiem zmuszony jest bronić swej narodowości; najznamienniejsze jednakże pod tym względem powikłania przedstawiają stosunki na Szląsku austryackim. Oto charakterystyczny obrazek toczącej się tam walki kulturalnej:

Po obu brzegach Ostrawicy, na ziemi tak morawskiej jak szląskiej, toczy się już od szeregu lat walka o szkołę. Niemcy i Czesi walczą ze sobą o dziatwę polską. W gminach Morawska Ostrawa, Polska Ostrawa, Przywóz, Morawskie Góry, Zabrzeg, Witkowice, Wielkie Kończyce, Małe Kończyce, Radwanice, Pietrwald, Michałkowice, Hermanice, Gruszów, Muglinów, Wierbica, Zabłocie, Bogumin i w. i. najsilniejszy kontyngens szkolny stanowi dziatwa polska, zdana na łup germanizacyi i czechizacyi.

Zdawało się przed niedawnemi laty, że tego naporu, głównie czechizacyjnego, żadna siła nie powstrzyma — nie było tam bowiem żadnego ogniska umysłowego polskiego. Dopiero z założeniem w Morawskiej Ostrawie koła miejscowego Towarzystwa szkoły ludowej wyłania się na widnokręgu narodowym polski odruch. Wnet pojawiają się czytelnie: „Jedność szląska", to znów „Dom polski" w Morawskiej Ostrawie, w końcu najdonioślejszy ze wszystkiego ruch za polskiemi szkołami kosztem gmin.

Ten ruch zasługuje na baczną uwagę, Oto naprzykład Michałkowice mają 6100 mieszkańców. Faktycznych Czechów jest tam 29 rodzin, Niemców łącznie z żydami galicyjskimi 24 rodziny, a mimo to naliczono przy ostatnim spisie ludności przeszło 2000 Czechów, 600 Niemców — reszta, to Polacy. Mimo to mają Czesi 6-klasową szkołę, Niemcy 3-klasową, Polacy — żadnej.

Jest tam czytelnia polska, założona przez sztygara p. Najdra, której obecnie prezesuje sztygar Mazurkiewicz i ona to przeprowadziła podjętą przez lud akcyę i myśl szczytną przemieniła w czyn. Rozpoczęło się od uświadamiania polskiego ludu na zgromadzeniach i odczytach, czego podjęli się pp. dr. Brayer lekarz, i nauczyciel analfabetów Jędrzej Słowik. Pierwszego zbojkotowali bracia Czesi i zmusili do wychodźtwa, drugi, usunięty z posady przez niemieckie władze szląskie za udział w ruchu narodowym, nie miał nic do stracenia i tem gorliwiej oddał się narodowej agitacyi. Zebrano podpisy ojców rodzin, dziatek i powierzono je czytelni, która przeprowadziła sprawę przezornie i szczęśliwie. W ciągu jednego półrocza stanął budynek szkolny kosztem gminy tuż przed rozpoczęciem roku szkolnego i nauka już się mogła odbywać. To było zeszłego roku.

I opór gminy na nic się nie przydał i nie pomogła im presya, wywierana na górników; szkoła stanęła i już w początku zapisało się do niej 180 dzieci i znalazł się kierownik Szlązak, człowiek nader zdolny, duszą i ciałem szczery Polak, niejaki p. Kaszpar. Już w zeszłym roku wywołał on wśród czeskiego duchowieństwa w Polskiej Ostrawie wielkie zgorszenie tem, że mimo zakazu ks. kanonika, śpiewał z dziatwą w kościele po polsku i oświadczył, że tak, a nie inaczej zawsze robić będzie, jak mu jego sumienie i obowiązek dyktuje.

W bieżącym roku też przed zapisem wydał nauczyciel Słowik odezwę do ludności polskiej i zwołał zgromadzenie ludowe, na które przyszły setki robotników-Polaków. Odezwy skonfiskowano, zgromadzenia zakazano i wytoczono p. Słowikowi świeży proces. Mimo to odbyło się zebranie poufne, a skutek był ten, że przybyło dziatwy polskiej o 129 więcej do szkoły, niż w roku zeszłym. Do I-szej klasy zapisało się 87 dzieci, podczas gdy do czeskiej tylko 49, a do niemieckiej zaledwie 25. Lecz polska szkoła, mając obecnie 309 dzieci, posiada zaledwie dwie siły nauczycielskie, gdy czeska, niewiele liczniejsza, ma aż 7 nauczycieli. Gmina będzie albo zmuszona do rozszerzenia budynku polskiego, albo do zamiany obu budynków polskiego z czeskim. I znów posypią się z tamtej strony protesty, oszczercze artykuły w czasopismach, ucisk przy pracy i liczne fałszywe denuncyacye do różnych władz.

Z początkiem roku szkolnego odbyło się poświęcenie sztandaru szkolnego dla polskiej michałkowickiej szkoły w kościele parafialnym w Polskiej Ostrawie. Ksiądz kanonik znowu zabronił i to kategorycznie śpiewu polskiego, lecz lud swoją ma logikę: poszedł zwartą masą do kościoła i po polsku śpiewał.

* * *

Te wysiłki szczerych patryotów polskich dążące głównie do tego, aby młodzież polska modliła się i uczyła w swoim ojczystym języku i tym sposobem nie zatraciła poczucia swojej narodowości, niepokoją bardzo *N. fr. Presse*. W jednym z ostatnich numerów nawołuje ona Niemców do walki przeciw „polonizacyi" Księstwa Cieszyńskiego. W obszernym artykule rozwodzi się o 700-letniej odrębności Śląska; o piekielnym planie Polaków przyłączenia Śląska do przyszłego państwa polskiego; o tem, jak lud śląski pała gorącą miłością ku niemieczczyźnie, a agitacyę szerzą tylko Polacy z trzech zaborów; z tuzin razy już powtarzane obliczenia, że na polskie szkoły na Śląsku pieniądze daje głównie Warszawa itd. Nowością jest mała denuncyacya, popełniona przez wymienienie nazwiska „patryoty" z Warszawy, który złożył pieniądze dla Macierzy szkolnej.

Konkluzya artykułu taka: „Ludność śląska ze zdziwieniem i głębokim żalem wyczytała z gazet galicyjskich wiadomość prawie nie do uwierzenia, jakoby rząd przyrzekł Kołu polskiemu upaństwowienie polskiego gimnazyum w Cieszynie. Pyta ona ze zdziwieniem, żali ślepotą pogrążony jest rząd, który nie widzi przytoczonych tu faktów i nie rozumie, dokąd dąży cała akcya polska na Śląsku. Rząd ma wszelkie powody do popierania i wspomagania przychylnych Niemców-Słowian i Niemców śląskich w walce, która zuchwale z zewnątrz została zaszczepioną, a nie dla miłości Koła polskiego postępować odwrotnie i popierać dążności i usiłowania, będące ciężkiem dla kraju nieszczęściem. Takie postępowanie równałoby się wydaniu przez Austryę Śląska na pastwę szowinistycznym i panslawistycznym prądom zagranicznym". Tyle *N. fr. Presse*.

Zdziwienie wywołuje tylko to, dlaczego autor artykułu, p. Demmel zachował bezimienność. Niezwykłą skromność jego tłómaczy fakt, że przywódcy Niemców śląskich zawarli w swoim czasie co do upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego po maturze kompromis, który teraz krytym sztychem unicestwić chcieli.

Korespondencye.

Berdyczów, we wrześniu.

(Wystawa rolniczo-przemysłowa).

Dnia 31 sierpnia otwartą została tu wystawa rolniczo-przemysłowa. Komitet wystawowy tworzy grono wybitnych obywateli z Podola, Wołynia i Ukrainy z p. Edwardem Mazarakim, właścicielem ziemskim i p. Kossowskim, dyrektorem banku, na czele. Dla pokrycia kosztów wystawy komitet wypuścił akcye, robiąc to, nie liczył na żaden zysk, chodziło mu tylko o utworzenie funduszu na wykonanie robót; za pieniądze, uzyskane z dochodów wystawy, akcye zostaną od ich nabywców odkupione. Ponadto jeden z ziemian ofiarował na cele wystawy dość znaczny zasiłek.

Wystawa obejmuje cztery główne działy: gospodarstwo, maszyny rolnicze, konie, bydło rogate i trzoda chlewna, wreszcie przemysł. Wszystko to mieści się w kilkunastu pawilonach i kioskach.

W pierwszym dziale, gospodarstw, na pierwszy plan wysunął się Mieczysław hr. Szeliga-Mierzejewski. W bardzo gustownym i obszernym pawilonie własnym dał on dokładny obraz wzorowego gospodarstwa w swych dobrach Harmaki, w powiecie latyczowskim, wystawiając przeróżne plany, księgi, okazy żywe i martwe. W każdym szczególe widać tu wiedzę agronomiczną, połączoną z wielkiem zamiłowaniem roli. W Harmakach, obejmujących przeszło 1700 dziesięcin, zasiewa się równą ilość zboża, jak i koniczyny, roślin okopowych i roślin strączkowych. Ze statystycznych tablic wynika, że dochód czysty z morga pszenicy wzrósł w ciągu ostatnich trzech lat do 29 rubli, zaś urodzaj pszenicy na morgu do 58 pudów. Płodozmian w Harmakach zaprowadzony jest bardzo racyonalnie. Przedstawione porównawcze okazy kłosów i ziarna, dalej fotografie zabudowań gospodarskich, fotografie robót w polu przy pomocy najlepszych maszyn, wreszcie okazy niektórych maszyn rolniczych, wykonanych świetnie we własnych warsztatach, wykazują w każdym szczególe ogromny rozwój w gospodarce hr. Mierzejewskiego. Obraz tej gospodarki uzupełniają jeszcze żywe okazy, a więc śliczne bydło simmenthalskie, świnie-berkszyry i wspaniałe okazy drobiu, zwłaszcza kur kochinchińskich i gęsi tuluskich.

W pawilonach ogólnych pomieściły się okazy postępowych gospodarstw obywatelskich. Tu należą gospodarstwa hr. Bnińskich z Wacławówki (pszednie nasiona pszenicy, owsa i grochu), Włodzimierza hr. Grocholskiego z Hrycowa (znakomite nasiona zbóż i traw, oraz bydło fryburskie), Zaleskich z Tytkowa (buraki pastewne, kartofle, groch, zboża, szczepy owocowe), E Sioraczyńskiego z Seweryn (bydło simmenthalskie), Władysława hr. Grocholskiego z Tereszek (bydło frybursko-oldenburskie) i inne.

Wszyscy wystawcy w dziale gospodarstw, wymienieni przezemnie i niewymienieni, z wyjątkiem tylko hr. Mierzejewskiego, nie przedstawili danych statystycznych o urodzajności ziemi i o dochodach z niej, a jest to przecie rzecz jedna z najważniejszych. Dziwnem też wydać się musi, że z pomiędzy ziemian z oko-

---

47)

BLANKA HALICKA.

Obok szczęścia

Powieść.

(Ciąg dalszy).

Olga z ganku widziała ją wchodzącą w bramę willi, potem na piętrze, otwierającą drzwi do swego pokoju.

Powstała z miejsca i leniwym, znużonym krokiem weszła tam za nią.

Terenia układała na stole kilka drobnych, owiniętych w białą bibułkę paczek, które przyniosła ze sobą,

Stała tak trochę pochylona nad stołem, smukła i wdzięczna w jasno szarej wełnianej sukni, z białym męskim kołnierzykiem i długą niebieską krawatką. Twarz jej drobna i delikatna, była lekko zarumieniona i włosy, troszkę rozrzucone, czy tylko luźno spięte, gęstymi splotami wypływały z pod szarego kapelusza, ubranego pękiem niezapominajek.

Był w niej urok wiosny i młodości, i wielki spokój i słodycz.

Olga mimowoli rzuciła okiem w lustro, na swoją twarz bladą i zapadnięte oczy.

Niewymownie przykre wrażenie przejęło ją przytem i prawie z zazdrością spojrzała na tamtą, taką młodą, tak pełną świeżości i zdrowia.

Ona sama odejdzie, i to wkrótce już, za jakie trzy, cztery tygodnie może i pozostanie po niej tylko krótkie, przelotne, wspomnienie, a Terenia zostanie, ta Terenia taka ładna, taka dobra i miła, ta Terenia, która kochała Romana....

Patrzyła na nią wzrokiem takim dziwnym, tak pełnym żalu, że dziewczyna drgnęła mimowoli.

— Cóż ci to Olgo? — spytała łagodnie. — Takaś blada! Zmęczyłaś się może, chodząc po ogrodzie?

Olga roześmiała się krótko, nerwowo:

— Może być. Sama nie wiem. Zresztą mniejsza z tem. Mnie już teraz nic ani nie pomoże, ani nie zaszkodzi!

— Co ty mówisz, Olgo?

— Mówię to, o czem ty sama wiesz dobrze!, Po co mnie łudzisz, po cóż przedemną udajesz, kiedy ja wiem doskonale, że muszę umrzeć!

Usta młodej kobiety drżały, a wzrok błyszczał gorączką.

— Jedźmy jutro, albo dziś jeszcze, dziś wieczór, byle prędzej! Zawołaj służącą, każ jej rzeczy pakować! Nie chcę umrzeć tutaj, w tym obcym kraju, chcę jeszcze wrócić tam, tam!

Chodziła po pokoju szybkim krokiem; podniecenie nerwowe dodało jej chwilowo sił.

— Doktor Bertin sam radzi mi wracać. Mówił ci to przecież dzisiaj... słyszałam... Boże! Tereniu! Jakie ty masz wystraszone oczy! Cóż tak wielkiego się stało? Dowiedziałam się, że już tylko miesiąc, dwa, mam jeszcze do życia... cóż w tem strasznego? Tem lepiej, tem lepiej... — mówiła urywanym głosem — żebyś ty wiedziała, jak mi tego życia nic a nic nie żal!

Terenia słuchała tej mowy gorączkowej, nagle pobladła, milcząca, nie wiedząc co mówić, nie znajdując słów, któremi mogłaby odezwać się do tej nieszczęśliwej, stojącej nad grobem, dla której życie tak żadnej nie miało wartości, że wiadomość o śmierci przyjęła bez żalu.

I w tej chwili, w głębi swej duszy czystej i pełnej słodyczy, uczuła gorzki wyrzut sumienia za swą dawną niechęć do Olgi, za to, że tak długo, długo przebaczyć jej nie mogła krzywdy doznanej.

Łzy gorące rzuciły się jej z oczu.

— Olgo! moja biedna, droga Olgo! Czy będziesz mogła mi przebaczyć?

Tamta spojrzała na nią z łagodnym uśmiechem, jak na dziecko.

Była od niej starszą zaledwo o pięć lat, lecz teraz, gdy była już nad grobem, a tamta w zaraniu młodości, wydawało się jej, że całe dziesiątki lat oddzielają je od siebie.

— Przebaczyć ci, dziecko? I cóż takiego, mój Boże? Byłaś dla mnie tak anielsko dobra; cóż ty sobie względem mnie wyrzucać możesz?

Terenia zarzuciła jej ręce na szyję i drżała cała z płaczu.

— Starałam się być dobrą... chciałam tego szczerze... ale nie czułam tego w sercu! Olgo, daruj mi! Ja nie mogłam ci zapomnieć... wiesz, tej dawnej krzywdy... tych długich, smutnych lat, kiedy on był tam, na końcu świata... kiedym nie miała ani dnia jednego spokojnego, bo nigdy nie mogłam wiedzieć, czy właśnie w tej samej chwili, on nie ginie tam, w tym obcym, dzikim kraju! Żebyś ty wiedziała, jak bardzo i jak dawno go kochałam! Dawniej jeszcze niż ty — dodała, uśmiechając się smutno przez łzy. — I... Olgo moja droga, jeszcze coś mam ci powiedzieć — ty mi to musisz przebaczyć, bo inaczej wieczniebym sobie to wyrzucała — doprawdy, wstyd mi to mówić... Ja byłam o ciebie taka zazdrosna... sama może nie wiedziałam, że to zazdrość, ale czułam niechęć do ciebie, dlatego że on cię kochał! Jaka ja byłam niegodziwa! Czy potrafisz mi to darować?

Olga objęła ją wpół i razem z nią stanęła przed wielkiem zwierciadłem, sięgającem aż do ziemi.

— Popatrz na mnie — i na siebie — rzekła smutnie. — Popatrz, oto byłaś zazdrosna, o to, o ten cień człowieka? Za miesiąc, dwa, jak mówił Bertin, już mnie nie będzie na świecie, a ty zostaniesz, i będziesz mogła dać Romanowi to szczęście, którego ja mu dać nie umiałam, obok którego przeszliśmy tak lekkomyślnie! Usunę ci się z drogi, zostawię ci go i za jaki rok pewno już oboje ani pamiętać będziecie, żem kiedyś na świecie żyła!

Sztuczny spokój opuścił ją nagle i długo tłumiony ból wybuchnął w szalonym, żałosnym, rozdzierającym płaczu.

Terenia, również cała we łzach, uklękła przed nią i usiłowała ją uspokoić, okrywając przytem pocałunkami jej ręce.

* * *

W miesiąc później, w pierwszych dniach października, na stacyi kolei żelaznej, oddalonej o dwie mile od Wierzbowa, wysiadał z pociągu Roman Sławski.

Zdawało się, że od zimy postarzał się o lat kilkanaście, Wyglądał, jak człowiek, którego toczy straszna jakaś zgryzota, a który nawet ten ból tłumić i ukrywać przed ludźmi musi.

Olga umierała. Trzy tygodnie minęło już, jak powróciła z Montreux i przepowiednia lekarza sprawdzała się na niej; śmierć zbliżała się szybko.

Kilka dni, tydzień, dwa może jeszcze... oto była ostatnia wiadomość, jaką odebrał z Wierzbowa.

Przed dwoma dniami, całkiem niespodzianie, bo nigdy teraz nie wymawiała imienia Romana przed matką jego, Olga odezwała się nagle, widząc panią Sławską piszącą list do syna:

— Ciociu kochana, — bo tak ją teraz znów nazywała, jak za dawnych czasów — ciocia pisze... do Romana, wszak prawda? Może moja prośba bardzo ciocię urazi, ale mnie już tak mało dni zostaje do życia, że trzeba mi trochę dogadzać... Proszę, niech ciocia napisze mu, żeby przyjechał choć na jeden dzień, pożegnać się ze mną... Chyba teraz już i najzłośliwsi nie znajdą w tem nic złego?

Mówiła tak, leżąc na sofie, blada jak płótno, ze swemi przepysznemi oczami błyszczącemi wśród wychudłej twarzy, gasnąca powoli, a zawsze jeszcze piękna, jak kwiat szronem zwarzony.

I oto jechał, jechał pożegnać ją, jak sobie tego życzyła, pożegnać marzenie swoje, jedyne światło swego życia.

Chwilami cierpienie, rozdzierające mu duszę, stawało się tak gwałtownem, że miał ochotę głośno krzyczeć z bólu.

I tego nawet nie można. Świat nie jest pustynią. Wszędzie znajdą się ludzie ciekawi, natrętni, chciwi widoku cudzej rozpaczy, jak wzruszającego przedstawienia!

Ach! gdyby nikogo, nikogo nie było dokoła niego!

(Ciąg dalszy nastąpi).

lic Berdyczowa mała tylko liczba wzięła udział w wystawie.

W dziale maszyn rolniczych najwspanialej zaprezentowali się p. Karol Wilkoszewski z Kijowa i Felicyan ks. Giedroyć z Berdyczowa. Pierwszy wystawił maszyny rolnicze z fabryk Towarzystwa warsztatów tulskich, oraz maszyny parowe i kotły z fabryk firmy Albert New, Wilde i Spółka w Taganrogu. Drugi reprezentuje wszystko, co w rolnictwie potrzebne, a więc lokomobile, najlepsze maszyny rolnicze, a prócz tego nasiona; powszechną uwagę zwracają tu duńskie separatory „Perfect“ i wyroby fabryki maszyn Brossmana ze Żmerynki. Naprzeciw pawilonu ks. Giedroycia przedstawiła fabryka braci Prokupek z Kijowa wiele rozmaitych narzędzi własnego wyrobu, między któremi wyróżnia się sieczkarnia nowego i, zdaje się, bardzo praktycznego systemu. Dział maszyn, jak na wystawę prowincyonalną, jest bardzo obfity; świadczy to o wielkiem zapotrzebowaniu ulepszonych narzędzi, a więc o postępie tutejszych gospodarstw.

W dziale rzemiosł i przemysłu jest sporo rzeczy interesujących. Bardzo piękne wyroby ślusarskie wystawili tu ślusarze warszawscy L. Ogórkiewicz i J. Zagórny, następnie bardzo dobre mydła przetłuszczone wystawił M. Malinowski z Warszawy. Z robót włościańskich zasługują na uwagę wyszycia na bombaku (podolskiej tkaninie włościańskiej) Metodego Hołowatego ze wsi Klembówka, w powiecie jampolskim, oraz barwne kilimy i ręczniki ze składu czernichowskiego ziemstwa gubernialnego w Królewcu. Interesującym jest także dział robót kobiecych, który urządziła panna Melania Stępkowska z Sasanówki. Widzimy tu koronki, gobeliny, obrazy, meble malowane i inkrustowane, wypalanie na drzewie, kwiaty sztuczne, malowidła na atłasie i na drzewie. W tym samym oddziale pomieściła wzory robót swych małych wychowanków panna Marya Dunin-Sulgustowska, kierowniczka zakładu „Slöjd“ w Warszawie.

Przejdźmy teraz do działu żywego inwentarza. Na wstępie widzimy konie i bydło p. Edwarda Mazarakiego z Rososzy, który przedstawił 14 sztuk, przeważnie młodzieży angloarabskiej i anglo-kłusackiej, gdyż w tych dwóch kierunkach prowadzoną jest od lat 10 hodowla w Rososzy. Stado p. Mazarakiego składa się z 24 matek i z 2 ogierów czystej krwi angielskiej.

Obora p. Mazarakiego składa się z 30 krów czystych simmenthalskich; sprowadzone na wystawę stadnik i jałówka odznaczają się dobrą budową. W drugiej stajni p. Zaleski z Oczystej Rudy wystawił dwa bardzo ładne kasztanowate wałachy, anglo-araby, a p. Olszewski z Płoski 21 sztuk matek i młodzieży angloarabskich. Znane stado spadkobierców Rakowskich przysłało na wystawę dwanaście sztuk, między któremi wzrostem i doskonałą budową odznaczają się dwa ogiery, jeden czystej krwi angielskiej, drugi arabskiej i dwa ogiery anglocleveland. Stado to prowadzone jest od 35 lat w dwóch kierunkach: produkuje konie powozowe i wierzchowe. Rocznie sprzedaje się od 15 do 25 sztuk za sumę od 6000—10.000 rubli. Są tu też konie p. Kraczkiewicza z Białej i p. J. Bortnowskiego z Rajek. Obory reprezentowane są bardzo słabo, bo prócz p. Mazarakiego przysłali okazy tylko trzej wystawcy: hr. Grocholski z Tereszek, p. Edward Sieraczyński z Seweryn i p. Lechno-Wasiutyński. Oddziały trzody chlewnej i drobiu także nie zostały zbyt silnie obesłane.

Oto w ten mniej więcej sposób przedstawia się tegoroczna wystawa.

Dnia 7 bm. odbyło się na placu wystawy zebranie ogólne kijowskiego Towarzystwa rolniczego, które objęło protektorat nad wystawą. Rozdział nagród nastąpił dnia 8 września.

List do Redakcyi.

(O stronnictwie „Ukraińców“).

Po przeczytaniu artykułu w 209 nrze *Przeglądu*, zatytułowanego „Jeszcze o strejkach rolnych“, zachęcony przypiskiem szan. Redakcyi, pragnącej wywołać dyskusyę na ten temat, pozwalam sobie i ja głos zabrać. Idzie mi głównie o nasz stosunek do t. zw. „Ukraińców“.

O strejkach rolnych pisano już dużo i wiele rozsądnych odzywało się głosów. Także i ostatni, zamieszczony w *Przeglądzie* artykuł „ziemianina i byłego, posła“ zawiera wiele prawdziwych uwag, jednakże jego rady pod względem stosunku naszego do ruskiej partyi ukraińskiej świadczą, zdaniem mojem, o niedokładnej znajomości faktycznego stanu rzeczy. Sam autor powiada, że w tym roku nie dosięgła go klęska strejkowa; może tem się właśnie tłómaczy, że ma on takie idealne zapatrywania o sprawcach strejku t. zw. „galicyjskich Ukraińcach“. Zaiste, tylko człowiek, nie znający kwestyi ruskiej, a raczej ukraińskiej w Galicyi, może żywić jakąkolwiek nadzieję, czy też mrzonkę zgodnego unormowania stosunku naszego do Ukraińców i to pod grozą streików agrarnych, przez nich urządzanych.

Polacy są jednym z najliczniejszych narodów słowiańskich, są plemieniem, którego kultura tysiąca lat sięga, które zjednało sobie sympatye w Europie, a przedewszystkiem, które było „zawsze wierzącem“ (*Polonia semper fidelis*). Czemże zaś są galicyjscy Ukraińcy? Jest to frakcya polityczna, protegowana przez przeciwników naszych politycznych w Austryi w myśl zasady *divide et impera*; to ludzie, którzy za karyerę, za synekury i protekcye, wyparli się swej przeszłości historycznej i obecnie nawet wstydzą się swego prawowitego narodowego imienia „Rusinów“. Początkowo skromni i pokorni, wierni zasadzie „pokorne ciele dwie krowy ssie“ — z czasem, gdy zaczęli porastać w pierze i nabierać sił — dopiero pokazali, jakie oni uczucia żywią dla drugiego, sąsiadującego z nimi narodu słowiańskiego — dla Polaków.

Nienawiść ku Polakom, z jaką galicyjska Ukraina taiła się tak długo, wybucha obecnie w całej pełni. Wystarczy przejrzeć gazety „ukraińskie“, wystarczy być uczestnikiem jakiegokolwiek wiecu tego stronnictwa, aby to należycie ocenić. Znamiennym był także ów fakt niedawny, że kilkudziesięciu uczniów ukraińskiego gimnazyum we Lwowie w czasie wycieczki na Czornohorę pod przewodnictwem trzech profesorów wypisało w księdze pamiątkowej polskiego Towarzystwa turystycznego, podejmującego ich gościnnie, wiersz, w którym jak najostrzej wystąpiło przeciw ludności polskiej, a słowo „Lacha“ identyfikują z „wrogiem“. Niemniej charakterystycznem było zachowanie się Ukraińców podczas obchodu rocznicy grunwaldzkiej, bo nietylko w nim żadnego udziału nie brali, ale nawet niekiedy, np. w Haliczu, wrogo przeciw niemu występowali. Nie od rzeczy będzie także dodać, że partya ukraińska w przeciągu zaledwie niewielu lat istnienia zmieniała już kilkakrotnie swą nazwę. Z początku nazywali się jej członkowie „narodowcami“, później „nacyonał-demokratami“, a obecnie ze względu na ich ostatnie bohaterskie postępki podczas strejków, powinni się zwać partyą „nacyonalno-demokratyczno-socyalistyczną“. To ostatnie *epiteton ornans* ma dla nas największe znaczenie, a o prawdziwości jego świadczy między innymi i to, że prawie wszyscy ukraińscy studenci uniwersytetu w liczbie 500, z małymi tylko wyjątkami, wyznają doktryny socyalistyczne. Gdy jeszcze weźmiemy pod uwagę ich świeżo upieczony pseudo-hymn: „Ne pora Lachowy służyty“ — łatwo zoryentujemy się w sytuacyi. Ukraińcy marzą, jak sami powiadają, o „Ukrainie“ bez „popa, chłopa i pana“. Zatem nie chcąc duchowieństwa, wyznają jawnie a t e i z m, a pragnąc znieść różnice materyalne między „chłopem a panem“, są zdecydowanymi socyalistami.

Z takimi doktrynami idą oni w „naród“ i chcą ten biedny, ciemny lud w ten sposób cywilizować. Z takimi ludźmi społeczeństwo polskie w ogóle, a ziemiaństwo galicyjskie w szczególności, nie może wchodzić w jakiekolwiek kompromisy i starać się o jakiś *modus vivendi*. Im należy przeciwdziałać jedynie, ale nigdy paktować z nimi. Przytem nie należy nigdy przeceniać wpływu Ukraińców w Galicyi. Między ludnością wiejską, która główną gra rolę przy strejkach rolnych, bardzo mało mają miru ci panowie socyaliści „ukraińsko-żydowscy“, bo nasz chłop ruski prędko się poznaje na farbowanych lisach. W tym roku wprawdzie dało się namówić kilkadziesiąt wsi do strejku, jednak mało kto wie, jakiej to pracy kosztowało przywódców ukraińskich. Pomimo jednak tak forsownej akcyi socyalistycznej, większa część Galicyi wschodniej zachowywała się całkiem spokojnie, w strejkach najmniejszego udziału nie brała i da Bóg w przyszłości nie weźmie. Należy jedynie zbliżyć się cośkolwiek do miejscowego elementu wiejskiego i do umiarkowanych żywiołów ruskich. Już w tym roku mieliśmy żywy przykład, że we wszystkich wsiach, gdzie ma przewagę ruska partya konserwatywna, panował podczas strejków porządek i spokój wzorowy. Dzięki wpływom swych czytelń i kleru, konserwatyści ruscy wstrzymali na ten raz w połowie Galicyi wschodniej wybuch strejku. Czyż godzi się za to podejrzywać ich o rozkaz „moskiewski“ w tym względzie? Mógłby bowiem ktoś pomyśleć, że autor wspomnianego artykułu całkiem na seryo sądzi, iż rząd r o s y j s k i sypie rublami na wszystkie strony, aby powstrzymać strejki w prowincyi państwa a u s t r y a c k i e g o i uchronić przed nimi ziemiaństwo polskie! Tak to my zawsze, zamiast szukać przyczyny złego u siebie w domu, sięgamy myślami Bóg wie gdzie i we wszystkiem upatrujemy jeżeli już nie pruskiej to z pewnością moskiewskiej intrygi!

Jednak wracajmy do rzeczy. Jeżeli nam w istocie o to chodzi, ażeby uchronić się w przyszłości przed strejkami — to osiągnąć to można jedynie przez rozumne postępowanie z ludem i konserwatywną partyą ruską — a z drugiej strony przez energiczne przeciwdziałanie wszelkim stronnictwom przewrotowo-hajdamackim, które za wszelką cenę, nie przebierając w środkach, chcą osiągnąć „uniwersytet ukraiński“ we Lwowie, podział Galicyi i „wypędzenie Lachów za San“, a w końcu chcą wybudować „Ukrainę“, „bez popa, chłopa i pana“, a zdaje się także bez Boga!

Lwów, 11 września 1902. *d'Y.*

Głosy prasy niemieckiej

o mowie Wilhelma II.

Ze wszystkich epizodów pobytu Wilhelma II w Poznaniu najobszerniejsze komentarze w prasie cesarstwa niemieckiego wywołała mowa cesarska, wypowiedziana przy przyjęciu Sejmu prowincyonalnego. Kwestya polska zdobyła w Niemczech znaczenie tak wybitne i tak aktualne, że jakby na dane hasło, w dzień po mowie cesarskiej zajęła pierwszą stronicę w każdym niemieckim dzienniku. Studyując uważnie głosy poczytniejszych gazet bez zbytniej nawet bystrości wykryć można — nie to, co prasa w tej kwestyi sądzi, ale to, co sądzi o niej rząd pruski, czyli w jakim duchu mowę cesarską komentuje sam cesarz i jego doradzcy. Z powodzi artykułów łatwo bowiem oddzielić cały szereg pisanych nietylko w tym samym duchu, ale niemal tymi samymi wyrazami, a że artykuły te znajdują się po części w prasie jawnie inspirowanej, nie ulega wątpliwości, że mamy w nich urzędowy do mowy cesarskiej komentarz.

Wiadomo, jak dotkliwie odczuli Niemcy głosy prasy europejskiej o zajściach wrzesińskich i o mowie malborskiej. „Naród myślicieli“, przedstawiany w Europie w swej całej dzisiejszej brutalności, mimo buty i manii wielkości, odczuł głęboko własną kompromitacyę i tem większą nienawiścią zawrzał ku Polakom z powodu, że pozornie bezsilni, jednak mieli za sobą opinię całego cywilizowanego świata. Dzienniki pruskie ośmieszały się wręcz, czyniąc Polakom zarzut z tego, że nie skryli krzywdy na dnie duszy, a rozgłosili ją po świecie. Taka np. *Koelnische Zeitung* urządziła na własną rękę formalne śledztwo, kto prasę europejską o tych stosunkach informuje i szukała gniazda „intrygantów“ to w Wiedniu, to w Paryżu, to nawet i za morzem. Ambasady niemieckie donosiły swemu rządowi, skoro tylko mogły, o genezie każdego antipruskiego artykułu, a nawet w mowach Bülowa i cesarza powracała ciągle nuta o „polskiej intrydze“. Głosy prasy zagranicznej nie pozostały bez wpływu na uczciwą część opinii niemieckiej, a szczególnie na południu Niemiec mało kto miał ochotę za grzechy pruskie brać na siebie winę.

Berliner Tageblatt bardzo jest jednak dla nas teraz łaskaw. „Żeby — powiada — osiągnąć zlanie się Wielkopolski z państwem, istnieją dwie drogi: albo wytępienie Polaków, albo pozyskanie ich. Wytępienie sprzeciwia się sprawiedliwości i podstawom państwa, ale pozyskanie możliwem jest tylko, jeśli się kres położy robocie fanatycznego, polskiego duchowieństwa“. Oba dzienniki mówią więc toż samo, tylko że *Berliner Tageblatt* sądzi, że słowo cesarskie nam nie wystarcza; doradza — uchowaj Boże nie czynów, któreby te słowa popsuły — ale naśladowania księży polskich.

Podobny zupełnie komentarz znajdujemy w *Nationalzeitung*, w *Münchener Nachrichten*, tylko, że każdy z dzienników według swego specyalnego stanowiska do inspiracyi rządowej dodaje jeszcze jakąś radę. Najpiękniejszy rekord osiągnęły *Münchener Nachrichten*, które program swój streszczają w słowach: *Germanisirung der Polen unter Wahrung ihrer berechtigten Stammeseigenthümlichkeiten.* Znaczy to zapewne prowadzić bezwzględną akcyę germanizacyjną, a zarazem... w słowach temu zaprzeczać.

Inna znów grupa dzienników, bezwzględnie hakatystycznych, komentuje mowę cesarza w sposób zgoła różny. Hakata, ostrzeżenie, skierowane do Niemców, rozumie tak, że cesarz kazał łączyć się wszystkim Niemcom w księstwie dla zgniecenia Polaków, Polakom zaś zapowiedział, że bezlitośnie będą zgermanizowani.

Dla nas, zdaje się, sprawa przedstawia się zupełnie jasno. Słyszeliśmy mowę cesarską i czytamy liczne do niej komentarze. Jeśli mamy sami znaleźć komentarz przychylny, to musimy widzieć czyny. Odznaczenie cesarskie dla twórcy hakatyzmu Kennemanna nie jest takim czynem.

W tych warunkach być może, że powstała w kołach rządowych pruskich myśl „rehabilitacyi“. Jeśli nie w czynach, to przynajmniej w słowach. Głośno i wobec całej Europy wypowiedziane słowa cesarskie mają tę rehabilitacyę sprowadzić, a w tym celu trzeba je było odpowiednio skomentować. Jeśli w ślad za słowami nie pójdą czyny, powyższe przypuszczenie stanie się pewnością. Rozumie się, że wolelibyśmy się mylić, ale jak dotąd, widzimy tylko gorączkową chęć nadania słowom cesarskim wielkiej wagi, bez najmniejszej zapowiedzi czynów, ażeby kiedy znów z naszej strony podniosą się skargi, wskazać wobec świata na to, co powiedział cesarz.

Oto próbka urzędowego komentarza do mowy cesarskiej: Monachijska *Allgemeine Ztg.*, inspirowana przez hr. Bülowa, pisze tak mniej więcej: „Spodziewano się powszechnie, że cesarz przy wizycie w Poznaniu zwróci się ostro w stronę Polaków i udzieli im surowego upomnienia. Już odpowiedź na przemowę burmistrza miasta rozwiała te oczekiwania (!) i obawy. Uznaje to nawet „polonofilski“ dziennik *Temps*, który pisze, że „cesarz, przemawiając, znakomicie był inspirowany tak co do tego, co powiedział, jak i co do tego, o czem zamilczał“. W drugiej mowie miał sobie cesarz za obowiązek przestrzedz nietylko Polaków, ale i Niemców. Zalecił zgodliwość jednym i drugim; Niemców przestrzegał przed nadużywaniem (Überspannen) praw i pretensyj, Polaków przed przewrotną agitacyą. Trudno było jaśniej odpowiedzieć na polskie skargi na ucisk Kościoła i narodowości; każdy Polak, wolny od ubocznych myśli (o wskrzeszeniu Polski), przyjmie tę mowę z wielkiem zadowoleniem“.

To samo powtarza *Berliner Tageblatt.* I ten dziennik zaczyna od stwierdzenia, że „oczekiwania“ się nie ziściły i powtarza dosłownie zwrotkę o przestrodze zarówno dla Niemców, jak dla Polaków. Ale organ ten na własny już rachunek dodaje, że „niestety u Polaków słowo papieskie więcej waży, jak cesarskie, a duchowieństwo dalej będzie lud bałamucić i szerzyć bajkę, że Prusy chcą odebrać Polakom narodowość, wbrew uczciwym słowom cesarskim“.

Co i o czem piszą.

W jednym z ostatnich numerów *Diła* znajduje się wstrętny artykuł, poświęcony strejkom młodoukraińskim. Autor owego artykułu za pomocą wprost ohydnych oczernień i insynuacyj, wymierzonych przeciw Polakom, pragnie wmówić, że wszelkie pertraktacye ugodowe między Polakami a Rusinami, bez ingerencyi „osoby trzeciej“, t. j. rządu centralnego, byłyby z winy Polaków wprost niemożliwe, a nadto, że Polacy sami żadnych ugód nie chcą. Rzekome owe „winy“ Polaków, czyniące z góry iluzoryczną wszelką próbę pokojowych pertraktacyj, formułuje *Diło* w sposób następujący: Polacy prowadzą i będą dalej prowadzić wobec Rusinów politykę eksterminacyjną. Że rzecz nietylko tak się ma, ale że tak nawet być musi, jest dla *Diła* jasnem jak słońce:

Polskie panowanie we wschodniej Galicyi — pisze ono — to czysto osobisty i materyalny interes tysiąca osób, które w teraźniejszych warunkach mają wszelkie przywileje, korzyści i władzę. Gdyby zaś teraz przyszło do sprawiedliwego załagodzenia polsko-ruskiego sporu, to wszelkie te osobiste korzyści i prerogatywy musiałyby odpaść. Szlachcice przestaliby paradować, jako „wybrani“ reprezentanci „ruskiego ludka“; mnóstwo „polskich patryotów“ przestałoby żyć w sposób rozbójniczy i bezsumienny z publicznych funduszów (!) i instytucyj; mnóstwo urzędników musiałoby naprawdę wziąć się do pracy, nie mogąc zdobywać samą samowolą wobec chłopa i Rusinów tytułów do odznaczenia; mnóstwo w końcu Polaków *minorum gentium* poszłoby za różne wstrętne uczynki do kryminału (!!), podczas gdy teraz mogą oni za „budowanie Polski“ i łajdackie przysługi, świadczone wyższym patryotom, ssać przy różnych „wydziałach“ krew z ruskiego chłopa i grać rolę znacznych i wpływowych osób. Ten to rozbójniczy charakter panowania polskiego na Rusi jest przyczyną, iż nie można wierzyć w załagodzenie sporu Rusinów z Polakami drogą ugodową, i że wszelkie usiłowania w tym względzie nie prowadziłyby do żadnego rezultatu.

Polacy zresztą sami — ciągnie dalej *Diło* — nie chcą żadnej zgody. Gdy kto między nimi na pojedynkę podniesie głos za zgodą, wnet go zagłuszy krzyk szowinistów złej wiary. A więc — pyta rzeczony organ — jakie lekarstwo pomoże Rusinom na to złe, z którem rzekomo mają do walczenia? I odpowiada: Na buszujących we wschodniej Galicyi małych i wielkich tyranów potrzeba nie perswazyi i pokoju, lecz miecza, potrzeba żelaznej ręki, którąby umiała siłą poskromić polskich władzców i uwolnić naród ruski od jarzma... Dalsze panowanie polskich władzców musi doprowadzić do krwawych konfliktów, a te znów do nieobliczalnych rezultatów dla Polaków.

Pisząc o powyższym artykule *Diła* robi *Czas* następujące doskonałe uwagi:

Oto więc ostateczny punkt programu dzisiejszej najsilniejszej partyi ruskiej. Ponura groźba noża i mordu; stłumiony pomruk czerńców Żeleźniaka i Gonty, ciągnących przed wiekami ku Humanowi. W chwili, gdy w naród polski godzić zaczęły na nowo krzyżackie gromy, gdy skutkiem tego w łonie całej uczciwej Słowiańszczyzny zadrgała nuta sympatyi dla cierpień nieszczęśliwego narodu — pod jego bokiem urósł nowy wróg wśród samej Słowiańszczyzny. A tem to boleśniejsze, że wróg to wykarmiony własną dłonią — boć długie lata politycy polscy z szczególną starannością i gotowością do coraz dalszych ustępstw, hodowali rozwój dzisiejszej „młodej Ukrainy“, ograniczając się przedewszystkiem do zwalczania partyi św. Jurskiej.— Przywódzcy młodo-ukraińscy, przywdziawszy zrazu lisią sukienkę przyjaźni, zdobywali sobie z góry na rachunek przyjaźni korzystne posady i pozycye — aby ostatecznie błysnąć widmem... hajdamaczyzny.

Ruch ukraiński, posiłkowany w Galicyi przez socyalistów, groźnym jest niezaprzeczenie w wysokim stopniu dla interesów polskich. Nie idzie bowiem jedynie o samą wschodnią Galicyę. Galicya wschodnia stała się alembikiem, w którym destyluje się najczystszy eliksir radykalno ukraiński. Rozlewa się on potem po olbrzymich przestrzeniach t. zw. zabranych prowincyj, zaludnionych milionami chłopa ruskiego. Dopokąd istnieje dzisiejsza silna, autokratyczna i konserwatywna Rosya, ruch ukraiński, mający cele nietylko narodowe, lecz zarazem socyalistyczne, nie jest groźnym dla zakordonowych prowincyj. Lecz przy zmienionych stosunkach „Ukraińcy“, zdobywszy narodowo-polityczne przywileje, przystąpiliby do urzeczywistnienia socyalnych owych ideałów. To zaś znaczy, iż rozpoczęliby dzieło niszczenia większej własności ziemskiej na swych szerokich przestrzeniach. A ta własność to jeszcze ostatnia forteca żywiołu polskiego na obszernych kresowych dzierżawach. Niszcząc ją, wytępionoby do reszty żywioł polski jeszcze tak żywotny w owych prowincyach.

Skombinowana rozumna obrona polskiego społeczeństwa przeciw nowej propagandzie socyalistyczno-ruskiej jest tedy jednym z warunków życiowych społeczeństwa polskiego. W obmyśleniu planu tej walki nie trzeba przeoczać, że jedynymi przyjaciółmi szczerymi „młodej Ukrainy“ na dziś są liberalni Niemcy i biurokracya centralistyczna. O tem przedewszystkiem niepowinniby zapominać „Wszechpolacy“ i twórcy „wieców narodowych“ na trzy fronty!

* * *

P. Eliasz-Radzikowski przytacza w *Czasie* następującą doskonałą anegdotę, opowiedzianą przez prof. Beckera, podczas gdy cały sąd rozjemczy w sprawie Morskiego Oka znajdował się na Opalonem. Wieczór był prześliczny, czar spływał z jeziora, z kopuły nieba i z turni. Prezydent Winkler leżał oparty o kamień, p. Laban patrzył niespokojnie na grzbiet Żabiego, nasi członkowie sądu porozsiadali się dokoła. W tem prof. Becker zabrał głos i począł opowiadać co następuje:

I w Szwajcaryi pomiędzy kantonami bywało nieraz różnie; wadzono się o granice często i z uporem.

Spierał się tak niegdyś kanton Uri z kantonem Glarus. Trwało to lat wiele. Spór toczył się — tak samo jak dzisiaj między Polakami i Węgrami — o grzbiet górski. Obydwa kantony chciały go posiadać. Przychodziło do bójek krwawych i śmiertelnych. Zdarzyło się nawet raz, że mieszkaniec kantonu Uri, wyrwawszy drzewo z korzeniem, zabił od jednego zamachu siedmiu ludzi z kantonu Glarus. Odtąd — na wieczną rzeczy pamiątkę — siedm głów nosi w herbie.

Walka wrzała; mieszkańcy z Uri chcieli granicy grzbietem w okolicy szczytu Tödi ku miejscu, gdzie potok Fätsch wpada do rzeki Linthu. (Coś tak, jak nasza granica przez Żabie po ujście potoku Rybiego do Białej Wody).

Żadna strona nie chciała ustąpić. Przyszli wreszcie wszyscy do przekonania, że tak dalej być nie może. Raz trzeba sprawę rozsądzić. Zaciętość była taka, że nie chciano dać wiary żadnemu ludzkiemu sądowemu wyrokowi. Ułożono tedy, że rozstrzygnie spór... kogut. W sąsiednich granicznych wsiach, (tak, jakby w Zakopanem i Jaworzynie) — gdzie kogut pierwej zapieje, stamtąd ma biedz człowiek i zająć miejsce sporne.

Wszystko zależało od kogutów. Jak je zjednać? Ano we wsi z kantonu Uri uradzili ludzie — nie dać mu jeść na noc. Będzie głodny i wcześniej zapieje ku raniu. W kantonie Glarus inaczej „Damy mu dużo jeść, to zapieje prędzej i głośniej“.

W nocy czuwają ludzie. Aż tu kogut głodny pieje zaraz po północy w kantonie Uri. Bieży więc stamtąd goniec na miejsce sporne i zajmuje obszar po grzbiet góry. Nieskoro zapiał napasiony kogut w kantonie Glarus. Gdy stamtąd człek przybieżał, już zastał na miejscu górala z Uri.

Przegrał sprawę kanton Glarus; miał raz na zawsze wyrzec się stoku ku wodzie i sięgać tylko po grzbiet górski. Rady na to nie było; grozić na nic się zdało.

W prośby więc goniec z Glarus: nuż błagać człowieka z Uri:

„Daj mi choć kawałek stoku, choć mały kawałek ziemi u spływu potoków!“

Zmiękł człowiek z Uri i rzecze:

Weź mnie na plecy i nieś, a bieżaj na grzbiet góry ku grani, co ino zdołesz. Ile ubieżysz, tyle waszego!

Porwał na plecy człowieka z Uri mieszkaniec z Glarus — i biegł w górę ile mu sił starczyło. Ale biegł za szybko. Ledwie minął kawałek stoku, zwalił się z nóg i padł bez życia.

W tem miejscu wyznaczyli ludzie z obu kantonów sąsiednich granicę. I tu jest do dnia dzisiejszego.

* * *

Profesor Becker skończył, uśmiechając się i patrząc ku końcowi grzbietu Żabiego.

P. Laban po chwili wyrzekł:

— To coś tak, jakby Bolcs miał nieść Balzera na plecach.

KRONIKA.

Lwów 13 września.

Minister p. Wittek w Stanisławowie. Minister kolei dr. Wittek przybył do Stanisławowa wczoraj przed południem w towarzystwie wicesekretarza ministeryalnego, dra Hennocha, oraz dyrektorów kolei państwowych pp. Wierzbickiego i Festenburga. Po przedstawieniu mu naczelników władz, oraz dygnitarzy kolejowych, p. minister zwiedził warsztaty kolejowe i wszystkie biura dyrekcyi. Po obiedzie na dworcu kolejowym p. Wittek o godzinie 3 po południu wyjechał do Kołomyi, skąd przez Zaleszczyki udaje się na Bukowinę.

Pani Helena Modrzejewska we Lwowie. Z panią Modrzejewską prowadzi układy dyrektor p. Pawlikowski o pozyskanie jej na gościnne występy na scenie lwowskiej. Jeśli rokowania dadzą pomyślny wynik, pani Modrzejewska wyjedzie z Zakopanego na październik do rodziny w Poznańskie, a do Lwowa przybędzie na listopad i grudzień. Artystka posiada dla Lwowa obfity repertoar ról dawnych i nowych, jak: w utworach Szekspira „Macbet“, „Kupiec wenecki“, „Wiele hałasu o nic“, Schillera „Marya Stuart“, Sardou „Odetta“, Sudermenna „Gniazdo rodzinne“ i w wielu innych. Również ujrzeć mamy znakomitą artystkę w kilku sztukach autorów polskich, między innemi w „Pani Kasztelanowej“ Korzeniowskiego, w „Juno“ Wyspiańskiego, w „Mazepie“ Słowackiego. Do Krakowa uda się pani Modrzejewska na gościnne występy w styczniu.

Rozprawy strejkowe. W Kozowie skazał sąd za niedozwolone urządzenie zgromadzenia strejkowego akademika Konczewicza na 20 koron grzywny. W Tarnopolu skazano na 2 miesiące ciężkiego więzienia Wasyla Szmatę za to, że pewnemu robotnikowi, który podczas strejku chciał pracować na dworskim łanie, groził śmiercią.

Z Filharmonii lwowskiej. Współudział w pierwszych dwóch koncertach inauguracyjnych przyrzekły także towarzystwa śpiewackie: „Lutnia“, „Echo“ i „Chór akademicki“. Wykonają one pod batutą p. Jareckiego kantatę, napisaną do słów Mickiewicza „Od. do młodości“ na uroczystość otwarcia Filharmonii. Solo w tej kantacie odśpiewa p. Aleksander Myszuga, który przybywa do Lwowa dnia 19go bm. Próby orkiestralne są już w pełnym toku, a wiele osób ze świata muzycznego, które miały sposobność je słyszeć, wyrażają się o zdolnościach członków orkiestry z najwyższem uznaniem. P. Zygmunt Stojowski przybywa do Lwowa 22go t. m. Razem z orkiestrą Filharmonii odegra p. Stojowski na koncercie inauguracyjnym najnowszą własną fantazyę.

Mylna pogłoska. Zanotowaliśmy przed paru dniami zakomunikowaną nam drogą na Wiedeń pogłoskę o tem, że cesarz Wilhelm będąc w Poznaniu kazał przywołać do siebie arcybiskupa Stablewskiego. Tymczasem, jak nam donoszą z Poznania, jest to fałsz wierutny. X. arcybiskup dla choroby nie mógł brać udziału w uroczystościach niemieckich. Cały swój *modus agendi* omówił z naczelnym prezesem, który dobrze wie, jak ciężko jest chory X. arcybiskup. Cesarz nie potrzebował wołać X. arcybiskupa, ponieważ on już na pół godziny przed przybyciem cesarza pojechał do pałacu komenderującego jenerała; przy przyjęciu cesarza już był tam obecny. Na drugi dzień miał u cesarza blisko pół godziny trwającą audyencyę. Na tem ograniczył się udział X. arcybiskupa w uroczystościach. Na obiedzie galowym ani przy odsłonięciu pomnika cesarza Fryderyka nie był.

Z okolic Rawy ruskiej nam piszą: Rolę organizatora strejku rolnego, który ma wybuchnąć w czasie zbioru kartofli w okolicy Rawy ruskiej, przyjął na siebie po odjeździe młodzieży do gimnazyów ruskich, X. Iwan Kiprian, ruski paroch z miasteczka Niemirowa. Zaprawdę mąż to niestrudzony, z zasobem niespożytej energii i żarliwości, godnych lepszej sprawy; wyjeżdża prawidłowo każdej niedzieli i święta do wsi okolicznych, by prowadzić wśród chłopów agitacyę strejkową. Obecnie kwatermistrzami tego apostoła przewrotu są, oprócz zbałamuconych już na dobre chłopów, jeszcze jacyś akademicy i niektórzy z pp. nauczycieli, występujący jednak w obcych miejscowościach pod mianem „komisarzy“.

Parę dni temu urządziło to dobrane grono strejkowy wiec chłopski w rozległej gminie Kamionce, ponoś pod pretekstem wieczorku ku uczczeniu poety Szewczenki. W niedzielę po południu dnia 7 b. m. debiutowano w Werchracie, odległej od Niemirowa o dobre dwie mile, i to haniebnej drogi.

Szkoda wielka, że paroch ten, zamiast spełniać swe szczytne kapłańskie obowiązki, oddał się tak namiętnie życiu politycznemu i zamiast myśleć o duchowych potrzebach swoich parafian, potrzebach najwyższych, jakie człowiekowi przedstawiają się na tej ziemi, on całą swoją działalność, energię i rzutkość obraca na potrzeby cielesne swych owieczek i w ich zaspakajaniu widzi cel pracy kapłańskiej. Ubolewać więc nad tem należy, że wśród duchowieństwa ruskiego znajdują się księża, którzy tak poziomo myślą, że ten najwyższy stan, do jakiego człowiek dojść może na tej ziemi, stan duchowny, redukują do tak niskiego stanu, jak agitatorów socyalnych lub politycznych.

Szkody gradowe. W ubiegłym tygodniu spadł w powiecie śniatyńskim niebywałej wielkości grad i wyrządził w polu znaczne szkody.

Z teatru. Dwa ostatnie i pożegnalne występy znakomitego artysty p. Żelazowskiego, świetnie się zapowiadają. Na sobotę i niedzielę już większa część biletów rozsprzedana. W poniedziałek ujrzymy wesołą komedyę francuską „Nieznajoma“, która graną była w letnim sezonie z wielkiem powodzeniem. Tytułową rolę odtwarza pni Bednarzewska. Na wtorek zapowiada repertuar stylową i melodyjną operetkę Messagera „Weronika“ z pnią Kliszewską w popisowej roli. We środę i w czwartek daną będzie wielce charakterystyczna komedya ze śpiewami i tańcami „Kominiarze“ Fran. Dmnika (autora sztuki „Na Łyczakowie“). W przedstawieniu bierze udział niemal cały personal dramatu.

Od dnia 15go września tj. od poniedziałku, przedstawienia wieczorne rozpoczynać się będą o 7mej godzinie.

Wystawa artystycznych afiszów otwartą została w Muzeum przemysłowem miejskiem. Obejmuje ona około 200 plakatów, wykonanych przez artystów polskich, niemieckich, włoskich, belgijskich, francuskich, angielskich i amerykańskich. Wystawa otwarta w dnie powszednie od godziny 9ej do 2ej, w niedzielę i święta od 10ej do 1ej. Wstęp od osoby 30 halerzy.

Wycieczkę do Wiednia urządza komitet lwowskich kolejarzy. Specyalny pociąg pospieszny wyruszy ze Lwowa dnia 25 bm. o godzinie 7ej wieczorem. Powrót do Lwowa nastąpi dnia 30go bm. o godzinie 7ej rano. Bliższe szczegóły o wycieczce podają afisze.

Wpisy do państwowej Szkoły przemysłowej odbywać się będą w dniach 16go i 17go bm. od godziny 9ej do 12 przed południem i od 3ej do 5ej po południu w gmachu szkolnym przy ul. Teatralnej.

Komitet dla sprawy oświaty w koloniach polskich w Paranie na ostatniem posiedzeniu uchwalił: przyjąć do wiadomości rezygnacyę p. Edmunda Nawrockiego z godności prezesa i powierzył te czynności p. M. Gajewskiemu, następnie uchwalono podziękować publicznie panu posłowi Janowi Götzowi Okocimskiemu za przyjęcie protektoratu i za udzielony hojny dar na rzecz oświaty w Paranie.

W końcu postanowiono ogłosić odezwę do publiczności o nadsyłanie składek na rzecz szkolnictwa polskiego w Paranie na podstawie zezwolenia Namiestnictwa z dnia 1-go sierpnia br. za pośrednictwem redakcyi dzienników w kraju.

Ślub. We wtorek 16 bm. o godzinie 7-mej wieczorem odbędzie się w kościele OO. Kapucynów w Krakowie ślub panny Wandy Janotówny, córki śp. Roberta, pułkownika piechoty, i śp. Heleny z Pareńskich, z p. Dr. Stanisławem Zgorzalewiczem, adjunktem sądu powiatowego w Podgórzu.

Konkursa ogłaszają: Wydział krajowy na posadę dyrektora szpitala powszechnego w Tarnowie. Podania do 15 października br. — Zwierzchność gminna m. Andrychowa na stypendyum z fundacyi śp. Józefa Koświckiego w kwocie 822

Specyalny Skład Tryjesteński Lwów, Sykstuska 2.

koron 80 hal., przeznaczone dla młodzieży kształcącej się w publicznych szkołach średnich, na technice lub w uniwersytecie. Podania do 5-go października br. — Magistrat m. Tarnopola na posadę asystenta miejskiego biura technicznego. Podania do 15 października br.

Pożar zniszczył przed tygodniem w Łodzi wielki browar akcyjny. Szkoda wyrządzona wynosi około 100.000 rubli, oprócz bowiem budynków zgorzały doszczętnie fasy do piwa, kotły miedziane, kadzie i maszyny.

Fałszowanie wódki. Od dłuższego czasu podnosiły się skargi na fałszowanie wódki w znanej miejscowości klimatycznej, Dorze. Głosy te stały się już tak powszechnemi, że żandarmerya czuła się spowodowaną do przeprowadzenia rewizyi w propinacyi dorzańskiej. Rewizya dziwne wykazała rzeczy. W piwnicy propinacyjnej znaleziono olbrzymią kufę, mieszczącą w sobie przeszło tysiąc litrów jakiejś mętnej, brudnej cieczy. Jak się okazało z badania, kufa ta była fabryką fałszowanej wódki, a fałszerstwa dokonywano w następujący sposób: Do połowy objętości napełniano kufę czystą wodą i zanurzano w nię wór, w który nasypywano: wapno niegaszone, tytoń (marchotkę), wygon sporyszowy i inne ingredyencye o trujących własnościach. Gdy woda dobrze nasiąknęła tymi specyałami, napełniano kufę spirytusem denaturowanym — i wódka była gotową do wyszynku. Beczkę tak spreparowanej wódki, mieszczącą około 150 litrów, zabrano natychmiast i odstawiono jako *corpus delicti* do sądu powiatowego w Delatynie. „Fabrykę“ zaś opieczętowano i pozostawiono w opieczętowanej piwnicy propinacyjnej.

Przyczynek do biografii Krasińskiego. W miesięczniku p. t. *Roczniki kollegium polskiego w Rzymie*, wydawanym przez OO. Zmartwychwstańców, znajdujemy interesujący opis ostatnich chwil Zygmunta Krasińskiego na podstawie listów wieszcza do x. A. Jełowickiego i do O. Kaczanowskiego, znajdujących się w archiwum OO. Zmartwychwstańców. Opis ten stanowi ważny przyczynek do biografii Krasińskiego.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 14, w poł. + 20 R. Bar. 754. Spada. Pogodnie i silny wiatr.

Przy spisie ludności.
Urzędnik. Czem się pani mąż zajmuje?
Żona. Kaszle od pół roku.

W wypożyczalni książek.
— Wie pan, czytałam już Provosta, Maupassanta, Mirbeau, Przybyszewskiego, Boccacia, a teraz chciałabym naprawdę przeczytać coś niestosownego dla mnie.
— A w takim razie niech pani weźmie „365 obiadów“ Ćwierczakiewiczowej...

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę „Pierwsza mucha“ komedya w 3 akt. Wiktora Kryłowa. Rozpoczęcie na ogólne żądanie „Pietro Caruso“ dramat w 1 akcie Roberta Bracco, przekład J. Kasprowicza. Gościnny występ R. Żelazowskiego. — W niedzielę (na ogólne żądanie) „Władczyni kuźnic“ sztuka w 5 aktach J. Ohneta. Nieodwołalnie ostatni występ Romana Żelazowskiego. — W poniedziałek po raz 4ty „Nieznajoma“ komedya w 3 aktach Pawła Gavault i Gustawa Berr. — We wtorek po raz 10ty „Weronika“ operetka w 3 aktach A. Messagera. — We środę po raz 1szy „Kominiarze“ komedya ze śpiewami i tańcami w 4 aktach Fr. Dominika. — We czwartek po raz 2gi „Kominiarze“. — W piątek po raz 18ty „Piękna z Nowego Jorku“ operetka w 3 aktach (5 odsł.) H. Mortona, muzyka G. Kerkera.

Z izby sądowej.

Lwów 13 września.
(*Podpalenie.*)

Dziś przed sądem przysięgłych stanął 56-letni włościanin z Żużela, Aleksy Łotasz, pod zarzutem zbrodni podpalenia chaty swoich synów.

Łotasz jest posiadaczem siedmiomorgowego gospodarstwa wraz z realnością, ale od kilkunastu lat, z powodu opilstwa, znajduje się pod kuratelą. Chatę w połowie oddał synowi Iwanowi, a drugą połowę przez swego kuratora wydzierżawił drugiemu synowi Michałowi. Obydwaj synowie prowadzili się rządnie, jeden przybudował sobie stajnię, drugi chlew i stodołę. Tylko ojciec sprawiał im wiele kłopotu, bo wprawdzie zarabiał pieniądze, chodząc na służbę, ale pieniądze te przepijał, a nadto wynosił ze swego domu różne przedmioty i zastawiał je w karczmie za wódkę, czego mu synowie wzbraniali.

Łotasz, który raz już był podpalił swoją chałupę i siedział za to trzy lata w więzieniu, zaczął teraz grozić synom, że ich podpali. Chata była wprawdzie zaasekurowana w towarzystwie „Dniestr“, ale wobec pogróżek ojca, Michał Łotasz uznał za stosowne zaasekurować jeszcze swoje ruchomości. Dnia 15 maja br. wyniósł stary Łotasz [illegible] do karczmy, Michał pobiegł za nim i proso mu odebrał. Z zemsty za to, około 3-ciej godziny popołudniu, Łotasz zaopatrzył się w suchą hubkę, wszedł do chlewa wybudowanego przez Michała, zapalił hubkę i rzucił ją [illegible]. Chata wkrótce stanęła w płomieniach; spłonęła cała chata, stajnia i chlew, a nadto powstało poważne niebezpieczeństwo dla chat sąsiednich, które uratowano tylko dzięki ciągłemu polewaniu wodą dachów. Szkoda, którą Towarzystwo asekuracyjne „Dniestr“ poniosło wskutek pożaru, wynosiła 902 koron.

Oskarżony przyznał się całkowicie do winy, mimo to sędziowie przysięgli uznali go winnym tylko 11 głosami. Trybunał na podstawie tego werdyktu skazał go na 4 lata ciężkiego więzienia, zaostrzonego jednym postem co miesiąc, a także co miesiąc i twardem łożem co miesiąca. Jako okoliczność obciążającą przyjęto to, że Łotasz już raz był karany za podpalenie, a za łagodzącą to, że jest on zdegenerowany wskutek opilstwa i działał w rozdrażnieniu.

Przewodniczący radca Podlaszecki po ogłoszeniu wyroku zapytał skazanego, czy przyjmuje wyrok, czy też chce wnieść zażalenie nieważności. Skazany łkliwym głosem powiedział, że przyjmuje karę, a prosi tylko, by go nie dawano. Prośby tej naturalnie nie uwzględniono.

Przemyśl 11 września.
(*Usiłowane morderstwo*).

Przed sądem przysięgłych stawała onegdaj Aniela Słocińska, służąca, oskarżona o zbrodnię usiłowanego morderstwa. Na podstawie aktu oskarżenia przedstawia się sprawa następująco: Słocińska przyjęła służbę u małżonków Kupferów. Po dwóch tygodniach powstały między sługą a chlebodawczynią kłótnie o ośmiomiesięczne dziecko Kupferów, którego Słocińska nie chciała niańczyć. Z tego powodu wypowiedziała nawet miejsce. Gdy jej jednak Kupferowa nie chciała puścić i groziła policyą, sługa porwała w dniu 31 maja br. z kufra spódnicę i sprzedała ją na ulicy za 1·40 K., za które to pieniądze wypiła dwie kwarty okowity. Podochocona trunkiem wpadła w istny szał złości, z hałasem wbiegła do mieszkania Kupferów i krzycząc, domagała się oddania książki służbowej. Kupferowa żądaniu odmówiła. Wtedy Słocińska porwała siekierę i cztery razy cięła w głowę leżące w kołysce dziecko, poczem udało się jej uciec.

Do poranionego okropnie dziecka przybyli zawezwani lekarze i skonstatowali bardzo ciężkie, życiu dziecka zagrażające rany. Dziecko wprawdzie uratowano, ale głowę ma zeszpeconą. Słocińską aresztowano dnia 6 czerwca. Tak w śledztwie, jak i przy rozprawie Słocińska tłómaczyła się, że spojona alkoholem nie wiedziała wcale, co robi. Mimo to prokuratorya oskarżyła ją o zbrodnię usiłowanego morderstwa. Po przeprowadzeniu postępowania dowodowego trybunał postawił przysięgłym dwa główne pytania: jedno w kierunku usiłowanego morderstwa, drugie w kierunku ciężkiego uszkodzenia ciała, a kilka pytań wypadkowych co do stanu pijaństwa i popełnienia zbrodni w złym zamiarze. Przysięgli zaprzeczyli pierwszemu pytaniu głównemu, natomiast potwierdzili drugie. Pytanie co do stanu pijaństwa także zaprzeczono. Na podstawie tego werdyktu trybunał skazał Anielę Słocińską, winną zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała, na 3½ lat ciężkiego więzienia.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 12 września.

(Z) Tendencya targu dzisiejszego zmieniała się kilkakrotnie. W pierwszem stadyum przeważała silna tendencya, a w niektórych walorach, jak np. Staatsbahnach panował chwilami nawet bardzo ożywiony ruch, około południa zwróciła się spekulacya zwyżkowa także ku akcyom kredytowym i kupowała je dużemi partyami, w ostatniem jednak stadyum ustały zupełnie te zakupna i znów stagnacya zapanowała na targu. Stosunkowo najsłabiej trzymały się dziś walory górnicze, specyalnie zaś akcye przedsiębiorstw żelaznych. Akcye praskiego towarzystwa żelaznego spadły dotkliwie, gdyż zanosi się na to, że tegoroczna dywidenda od tych akcyi będzie prawie o 40 koron mniejszą od zeszłorocznej. W roku ubiegłym wynosiła ona 94 koron, w tym roku obliczają ją tylko na 54 do 56 koron, gdyż dochody przedsiębiorstwa w pierwszem półroczu br. były prawie o 2 i pół miliona koron mniejsze niż w tym samym okresie roku ubiegłego.

Z powodu odbywającej się tu właśnie w Praterze międzynarodowej wystawy rybackiej powzięto myśl urządzania co roku o tej porze giełdy rybiej. Dziś właśnie zrobiono początek i odbył się tu wielki zjazd producentów i handlarzy ryb z Austro-Węgier, Niemiec, Rumunii i innych krajów. Rezultat obrotów przechodzi najśmielsze oczekiwania, zrobiono bowiem dziś transakcyi na przeszło milion koron, a samych karpi sprzedano około 6.000 centnarów.

Z Rzymu donoszą, że włoski minister finansów jakoby na seryo czyni przygotowania do konwersyi 4-procentowej renty włoskiej na 3½-procentową. Przygotowania te jednak prowadzone są w jak największej tajemnicy. W razie pomyślnego przeprowadzenia tej konwersyi doznałby budżet włoski ulgi przeszło 40 milionów lir rocznie.

Ostatnie notowania:

Akcye austr. Zakł. kredyt. 691·50, węg. Zakł. kredyt. 732·00 Anglobanku 278 50, Unionbanku 546·00, Länderbanku 426 00, Bankvereinu 459·10, Bodencredit 944·00, Gal. Banku hip. 538·00, Statsbahny 720·00, Lombardy 80·50, Kol. Elbethal 471·00, Północnej 5840, Czerniowieckiej 000·00, Alpiny 373·50, Rima Muranyi 500·50, Praskiego Tow. żel. 1518, Fabryki broni 000·00, Tureckie tytoniow. 310·50, Oblig. węg. indemniz. 97·80, Renta majowa 101·15. Austr. renta koronowa 100·20, Węgier. renta koronowa 98·50, 56-letnie Listy Tow. kredyt. ziem. 96·55, 4% Listy Banku krajow. 97·00, 4½% Listy Banku krajow. 101·00, 4% Listy Banku hipotecznego 98·50, 4½% Listy Banku hip. 100·60, 5% Listy Banku hipotecz. 110·00, 4% Gal. Oblig. propin. 99·30, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 98·00, 4% Poż. m. Lwowa 95·00, Losy tureckie 115·75, Marki 117·05, Ruble 253.25.

Sprawozdanie targowe Lwowskiej izby kupieckiej. Lwów, 12go września. (Ceny w walucie koronowej za 50 kg. netto loco (paritas) Lwów bez akcyzy).

Pszenica prima 7·00 do 7·10, średnia 0·00 do 0·00, żyto prima 5·85 do 6·00, średnie —·— do —·—, jęczmień browarny 5·— do 5·25, pastewny —·— do —·—, owies pański 5·50 do 5·75, chłopski —·— do —·—, kukurydza prima 5·00 do 5·15, średnia 0·00 do 0·00, rzepak zimowy nowy 10·00 do 10·25, len —·— do —·—, siemie lniane 11·— do 11·25, siemię konopne 8·— do 8·25 koniczyna czerw. prima 45·— do 48·—, średnia —·— do —·—, koniczyna biała prima 75·— do 80·—, średnia —·— do —·— szwedzka 00·— do 00·— tymotka —·— do —·—, anyż okrągły 00·00 do 00·00 płaski 00·00 do 00·00, groch do gotowania 8·— do 8·50, zielony 7·25 do 7·50, pastewny 0·00 do 0·00 bobik koński 4·75 do 5·00, wyka 5·00 do 5·25 otręby pszenne 3·50 do 3·60, żytne 4·00 do 4·10, chmiel —·— do —·—.

Spirytus surowy bez podatku loco stacye: Husiatyn-Stanisławów kontyngent 33·50 do 34·00, nadkontyngent 15·00 do 15·25; Tarnopol-Brody kontyngent 33·75 do 34·00, nadkontyngent 15·25 do 15·50; Sokal-Jarosław kontyngent 34·00 do 34·50, nadkontyngent 16·00 do 16·25; Rafinerye Lwów kontyngent 36·00 do 36·50, nadkontyngent 17·75 do 18·00.

Cena bez wszelkich kosztów za 10.000 litr procent.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(*Depesze poranne*).

Temeszwar 13 września. Agitator wszechniemiecki, redaktor Albin Cramer został skazany na 3 miesiące więzienia za podburzanie do nienawiści przeciw Węgrom. Ponieważ zachodziła obawa, że zasądzony ucieknie, natychmiast go uwięziono. Po odsiedzeniu kary, wydalony będzie z Temeszwaru.

Petersburg 13 września. Dziennik urzędowy ogłasza reskrypt carski do rosyjskiego ambasadora w Londynie, br. Staala, zawierający uwolnienie go ze służby na jego własną prośbę, z powodu złego zdrowia. W reskrypcie znajduje się podziękowanie za wierne usługi i nominacya Staala na członka rady państwa i kawalera orderu Andrzeja.

General-gubernator okręgu nadamurskiego Grodekow został mianowany członkiem rady państwa.

Düsseldorf 13 września. Z okazyi uroczystości premiowania bydła wygłosił minister Podbielski mowę, w której podniósł, że o tej porze corocznie daje się uczuć brak nierogacizny. Jeżeli ten brak obecnie wystąpił w większym stopniu, powodem tego są wielkie zapasy paszy i niskie ceny mięsa, co skłania hodowców do wstrzymywania się ze sprzedażą.

Sasvar 13 września. Wczorajszy dzień manewrów przeznaczono na walną bitwę kawaleryi. Walka dosięgła kulminacyjnego punktu koło Kuklo. W pobliżu tej miejscowości znajdował się Cesarz, niemiecki następca tronu i główna komenda manewrów. Cesarz zmieniał kilkakrotnie pozycyę obserwacyjną i spędził 6 godzin bez przerwy na koniu, na polu ćwiczeń. O godz. 1 popołudniu powrócił monarcha do namiotu cesarskiego, gdzie o ½2 odbył się obiad.

Po obiedzie złożył niemiecki następca tronu wizyty arcyks. Józefowi i Rainerowi, poczem z aparatem fotograficznym udał się na pole manewrów. Następca tronu miał na sobie przez cały czas austryacki mundur swego pułku huzarów. O godz. 8 wieczór odbyła się w namiocie dworskim wieczerza.

Port au Prince 13 września. Sąd wojenny skazał obwinionego o podpalenie miasta Petit Goave, jenerała Chicage, stojącego po stronie Firmina, na karę śmierci. Wyrok wykonano bezzwłocznie.

Tryest 13 września. Z powodu strejku robotników portowych wzmocniono załogę Tryestu o 2 bataliony piechoty. Wczoraj wieczorem odbyło się zgromadzenie strejkujących robotników przy udziale 500 osób; zastępca rządu zaznaczył, że niemożliwem jest, aby władze administracyjne wstrzymały śledztwo przeciw uwięzionym robotnikom. Zebranie postanowiło wbrew pierwotnej uchwale, wrócić do pracy z dniem dzisiejszym, pod warunkiem, że 10 wydalonych robotników będzie napowrót przyjętych.

Z trzech uwięzionych współpracowników dziennika *Sole*, dwom doręczono dekret, wydalający ich z miasta. Trzeci pozostaje jeszcze w więzieniu śledczem.

Wiedeń 13 września. Uwięziono tu wczoraj dziennikarza Henryka Ottona Boecklera, korespondenta berlińskiej *Staats-Bürger Zeitung*. Wyższy sąd krajowy w Berlinie skazał bowiem Boecklera na 6 miesięcy więzienia, a prócz tego wpłynęły przeciw niemu 4 nakazy uwięzienia go za publiczną obrazę drukiem, tudzież z powodu podburzania przeciw stowarzyszeniom religijnym.

Madras (w Indyach) 13 września. Zapadł się tu pociąg wraz z mostem, podmulonym wskutek wysokiego stanu wody. Wielu podróżnych utraciło życie. Z Europejczyków nikt nie zginął.

Kassel 13 września. Wczoraj szalała tu straszliwa burza. Piorun zabił czterech rolników, pracujących w polu.

Decazeville (dep. Aveyron) 13 września. Większa część górników i robotników tutejszych wstrzymała pracę. We wszystkich szybach strejkują. Około 200 strejkujących wtargnęło do jednej z kopalń, aby przeszkodzić robotom; siedm osób aresztowano; posterunki żandarmeryi wzmocniono. Deputowany socyalistyczny Houberie przybył wczoraj wieczorem do okręgu strejkowego.

Firming (dep. Loary) 13 września. Z tutejszych górników 1011 oświadczyło się za strejkiem jeneralnym w okręgu Loary, a tylko 85 przeciw strejkowi.

Częstochowa 13 września. Wybuchły tu wczoraj zaburzenia żydowskie. Wiele straganów zniszczono. Kilku żydów raniono.

Berlin 13 września. Wczoraj zakończył się zjazd prawników niemieckich. Na ręce prezesa zjazdu nadeszła depesza z Schönbrunnu, w której cesarz Franciszek Józef dziękuje za telegram, przesłany mu wskutek uchwały zjazdu.

Petersburg 13 września. Car Mikołaj z następcą tronu i wielkimi książętami, odjechał do Byszkowa, gdzie przez cały czas manewrów mieszkać będzie w pociągu dworskim.

(*Depesze popołudniowe*).

Grac 13 września. **Ponieważ nie osiągnięto jednomyślności, odbywa się głosowanie co do poszczególnych parcel. Wyrok spodziewany około pół do 3-ciej po południu, jeżeli nie zajdzie nic nieprzewidzianego.**

Brest 13 września. Wczoraj stawał przed sądem niejaki Croes, główny sprawca oporu przeciw wykonaniu ustawy kongregacyjnej w Ploudaniel. Rozprawę odroczono do dzisiaj. Po skończeniu posiedzenia sądu przyszło do wielkich demonstracyj przeciw zakonom i za nimi, przyszło również do bójek.

Grac 13 września. *Grazer Ztg.* w części urzędowej ogłasza rozpisanie wyborów do sejmu styryjskiego: z gmin wiejskich na 4 listopada, z miast, miasteczek i Izb handlowych na 7-go, a z wielkiej własności na 11 listopada.

Ateny 13 września. Policya nakazała 20 Bułgarom, przybyłym okrętem linii konstantynopolskiej, wyjechać natychmiast z Aten, ponieważ obecność ich była niebezpieczną ze względu na spokój publiczny.

Kraków 13 września. Komitet rękodzielników uchwalił wyznaczyć na 26 października termin otwarcia wystawy prac uczniów rękodzielniczych. Na ten sam dzień zwołany będzie wiec krajowy rękodzielników w sprawie zmiany ustawy przemysłowej. Do udziału w tym wiecu zaproszone będą ważniejsze miasta galicyjskie.

HOTEL GEORGEA.

Przyjechali dnia 13 września. Ks. H. Lubomirski z Rozwadowa. B. O. Weber ze Złoczowa. E. Stettman z Krakowa. J. Mars z Kijowa. F. Mysłowski ze Złoczowa. T. Dorak z Wetłyna. W. Niessner z Celejowa. W. Komornicki z Zawadka. A. Koepner z Rzyczki. O. Horodynski z Łopatyna. A. Tremolires z Paryża. A. Ascher z Wiednia. W. Postruski z Serednego. Z. Jędrzejowicz z Sokala. J. Flondor ze Storożyniec. P. Potocka z Wołynia. M. Liśkiewicz z Wołynia. A. Przyłocki z Tarnopola. K. Horodyski z Żabiniec. J. Donigewicz z Żurkowa.

HOTEL EUROPEJSKI
we Lwów — Plac Maryacki
ALBERT SZKOWRON.

Przyjechali dnia 13 września. K. Lipiński ze Sanoka. S. A. Glazor ze Schodnicy. Ks. R. Obuchowicz z Trembowli. J. Paszkiewicz ze Sanoka. Dr. A. Bendel ze Sanoka. E. Krupka ze Stanisławowa. H. Kopytkiewicz z Krakowa. St. Nowosielecki z Krosna. Dr. J. Schayer z Berna. L. Breslaur z Warszawy. N. Lennbruch z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI.
Lwów — Plac Maryacki.
Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 13 września. R. Dmowski z Krakowa. H. Dobrzański z Borysławia. A. Ranft z Strassburga. R. Heppener z Radziwiłłowa. Z. Rührberg z Bursztyna. Z. Czarnomski z Przeworska. S. Alexiewicz z Tarnopola. W. Cichocki z Husiatyna. Z. Jakubowski z Rosyi. J. Rybaczkowie z Mikuliniec. P. Lekczyński z Rawy ruskiej. J. Meisner z Czech. W. Darman z Baley. S. Kędzierski z Meryszczowa. O. hr. Ségur z Kamionki. L. baron Wattmann z Rudy rożanieckiej.

Nadesłane.
Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 13 września. (Giełda towarowa). Cukier 17·20 (stały). Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (bez ochoty) 40·—.

Berlin 13 września. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·40. Spirytus 00·00.

Paryż 13 września. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·42. Mąka („Fleur de Paris“) 23·35.

Frankfurt 13 września. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 218·40. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 188·10. Laura 000·00.

Wiedeń 13 września. Kurss giełdowe.

Losy: a) procentowe:
Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3% 266.—
" " " " " 1889 3% 263.—
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m.k. 4% —.—
Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł. 5% 289.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 254·50
Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 2% 91.—
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr. 115·—

b) bezprocentowe:
Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·30, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 428.—, Clary 40 zł. m. k. 204.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 88.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 79·50. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 78.—, Ofen 40 zł. 198.00, Palffy 40 zł. m. k. 187.00, Czerw. krzyża austr. 10 zł. 54.70, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 27·60. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 73.—, Salma 40 zł. m. k. 251.00, Pożyczka salcburska 20 zł. 82.—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 260.00. Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 425.—.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30). Wiedeń 13 września.

Marki 117.07, renta majowa 101.15, węg. renta koronowa 98.22, Akcye: austr. zakł. kredyt. 691.—, węg. zak. kred. 733.00, anglobanku 279·50, unionbanku 546.—, bankvereinu 459.50, länderbanku 426.00, kolei państw. 718·50, lombardy 82.50, akcye kolei Elbethal 469.00, fabryki broni —.—, tytoniowe 00.00, alpiny 376·50, Rima Muranyi 501.—, pragskiego Tow. żel. —.—, losy tureckie 116.75, ruble 253·25. Usposobienie pokojne.

Ruch pociągów kolejowych
ważny od 1go maja 1902 roku według czasu środkowo europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:
Z Krakowa: **2·31*, 1·35, 8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50.
Z Rzeszowa: 10·25.
Ze Szczerca (od 1/6 do 15/9 w niedz. i święta) 9.32*.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35,** 8·00, 5·85 10·20*; na Podzamcze: **2·20,** 7·40, 5·11, 10·02*.
Z Tarnopola: 8.35* (na dw. gł.); 8·14* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12·15*, 1·45,** 6·20, 5·40 i 9·20*.
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie) 6.50, 9.12*.
Z Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedziele i święta) 8·14, 8·04*.
Z Janowa 7·45, 1·28, 9·25*, 10·08*.

Odchodzą ze Lwowa:
Do Krakowa **12·45*, 8·30, 2·55,** 4·15*, 8·40, 6·20*, 11·00*.
Do Rzeszowa: 8·30.
Do Przemyśla: 8·25*.
Do Szczerca (od 1/6 do 15/9 w niedz. i święta) 2.00.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55,** 6·30, 9·00* 11·10*; z Podzamcza: **2·09,** 6·48, 9·20*, 11·32*.
Do Tarnopola: 10·40 z dw. głównego i 10·57 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2·51*, 2·40,** 6·25, 10·30, 10·30*.
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 8·05, 6·35*.
Do Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 codziennie) 5.50*, 8.26.
Do Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 wł. w niedziele i święta) 2.15, 8.16*.
Do Janowa: 9·15, 1·25, 8·15 6·30*, 10·05*.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

†

Antoni Gilewicz

majster mosiężnicki

zmarł opatrzony św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach, dnia 12 września 1902 w 45 roku życia.

Eksportacya zwłok nastąpi w niedzielę dnia 14-go września o godzinie 4 tej po południu z domu żałoby Plac Bernardyński l. 15 na cmentarz Łyczakowski, na który w głębokim smutku pogrążona żona z córką i rodziną krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów dnia 12 września 1902.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski ul. Sobieskiego l. 10.



Bogaty zbiór w r. 1902

spowodował nas do korzystnego zakupna nadzwyczaj wielkich zapasów towarów i jako stara renomowana i z taniości znana firma polecamy nasz wielki świeży transport wszelkich możliwych gatunków dywanów ściennych, salonowych, do jadalń i kościołów, dalej portyer, firanek, kap na stoły i łóżka, der na konie i koców do podróży, chodników wełnianych, jutowych i kokosowych, cerat i linoleum, materyi na meble i różnych przedmiotów dekoracyjnych po nadzwyczaj niskich cenach.

Mnóstwo resztek chodników, materyi na meble oraz wysortowane dywany i firanki niżej cen kosztu.

Pod dogodnemi warunkami

przyznajemy chętnie osobom dobrze sytuowanym

ulgi w spłatach wedle umowy.

Na prowincyę wysyłamy illustrowane cenniki gratis i franko.
Listy i zamówienia należy adresować:

Zarząd wiedeńskiego magazynu

„AU LOUVRE“

Lwów, ul. Sykstuska l. 6, (Pasaż Hausmana).

Najnowsze

Bluzki Halki Gorsety Żaboty

poleca najtaniej





Na kawaleczek cukru bierze się w razie potrzeby 20—40 kropli wewnętrznie, lub używa się zewnętrznie jako nacieranie i zwilżenie bolących miejsc celem uzyskania natychmiastowego skutku uśmierzającego nerwy

A. Thierry Balsamu

z znakiem ochronnym zielonej zakonnicy i kapslą z wyciśniętą firmą: **Jedynie prawdziwy. Do nabycia w aptekach.** Pocztą opłatnie 12 małych lub 6 podwójnych flaszeczek 4 korony.



Thierry (Adolf) Limited **Schutzengel-Apotheke in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** Należy unikać naśladowań i uważać na znak ochronny zieloną zakonnicę, rejestr. we wszyst. państw. cywilizowanych.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów mam zaszczyt podać do wiadomości, że najlepsze

Piwo okocimskie

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy

Naftula Toepfer, ul. Trybunalska 12
Adler M., plac Akademicki.
Agid Jakób, ul. Krakowska 25.
A. Brattel ul. Sykstuska 28.
A. Kell, ul. Kopernika.
Automaty Pasaż Hausmana.
Baraniecki, Hotel pański, Grodecka
Beigel K., plac Chorążczyzny 1.
Blaustein ul. Podlewskiego
Bekalska Julia Szeptyckich 5
Bustal J. Hotel de Laus
Doucker J., ul. Gródecka.
Fried Jakób, Rynek 13
Fränkel J ul. Sykstuska.
Garfunkel O. ul. Sykstuska.
Grünfeld M., Janowska.
Herold A., ul. Sykstuska 14.
Hellwig Edward, ul. Kopernika.
Ilkow M. ul. Sobieskiego.
Kotz Jadw. ul. Halicka.
Kawiarnia teatralna
Kawiarnia europejska ul. Jagiellońska.
M. Keil ul. Wałowa.
Kostkiewicz A., ul. Wałowa
Kraus A. ul. Skarbkowska
Kohn Kalman pl. Gołuchowskich
Kimel ul. Kaźmierzowska.
Kreindler J., plac Bernardyński.
Kanarienvogel A., Jagiellońska 16.
Lemel S., ul. Gródecka 54.
Ludwig J., ul. Krakowska 7.
Löwenheck J., ul. Trybunalska 4.
Łopaciński W., ul. Gródecka.
Makowski K. Krasickich.
Nowożeniuk J., ul. Kopernika 4.
Nussenblatt H., ul. Leona Sapiehy
Przybylski K., ul. Trybunalska.
Proksch ul. Sapiehy.
Reich S., Rynek.
Rothberg A. ul. Kazimierzowska.
Ruszkiewicz J. ul. Batorego.
Rudziński A. Restauracya kolejowa.
Rothberg M., ul. Gródecka (Bema).
Rossignon, Pasaż Mikolasza.
Rossignon ul. Pańska.
Stallmeister L. ul. Żółkiewska.
Schmidt K. ul. Chorążczyzny.
Schapira S. Rynek.
Schleicher L., ul. Jagiellońska 4.
Sonnenschein A., ul. Gródecka.
Salzberg H. Kazimierzowska.
Schall Sara, ul. Kazimierzowska.
Schwarzer Osias, ul. Grodecka
Wolisch ul. Grodecka.
Ważny Jan, ul. Czarneckiego.
Zukiermann J., Zimorowicza 18.
Zukiermann S. ul. Leona Sapiehy

BOK OKOCIMSKI

(porter krajowy).

Automaty Pasaż Hausmana.
Baczewski Z. pl. Halicki.
Garfunkel O., ul. Sykstuska 2.
Nowożeniuk ul. Kopernika.
Schapira S., Rynek.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp.

OZYASZA WIKSLA i Syna

ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6. Skład piwa flaszkowego u p.

S. WIESERA ul. Sykstuska l. 14.

Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

Jan Götz, browar w Okocimie.

Ulepszone, najnowszej konstrukcyi

Maszyny do kopania kartofli

wyrobu fabryki **H. CEGIELSKIEGO** w Poznaniu

otrzymała na skład i dostarcza

Jeneralna Reprezentacya na Galicyę

Dom komisowo-rolniczy

We Lwowie ulica Gródecka l. 47.

Naśladownictwo zastrzeżone przez markę i próbkę

Sól żołądkowa

JULJUSZA SCHAUMANNA

Aptekarza w Stockerau

Od wielu najwięcej doświadczony dyetyczny środek do ułatwienia trawienia. Usuwa natychmiast zbyteczny **kwas żołądkowy. Niezrównane do uregulowania i utrzymania dobrego trawienia.**

Otrzymać można we wszystkich renomowanych aptekach austr. węg. monarchii. **Cena 1 pudełka K. 1·50.** Rozsyłka pocztą przy odbiorze najmniej 2 pudełek za zaliczką.

Główny skład: **Apteka krajowa Juliusza Schaumanna** w Stockerau.

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuzkich ect.,** czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuje

Ajencya dzienników i ogłoszeń *Sokołowskiego*

we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr. 9.

Kosztorysy gratis.

Otwarto

w Pasażu Mikolascha od ulicy Krętej

Najnowszy francuski

Chromo-Fotoskop

= Swiat i życie w barwnych = obrazach plastycznych =

Widoki natury = podróże = Stolice świata = Wyprawy naukowe = Wypadki historyczne = Obrazy z postępu cywilizacyi = Sztuka i nauka = itd. itd.

=Zmiana obrazów co tygodnia=

od 7-go września

Kolej St. Gotthard

w Szwajcaryi.

Wstęp 10 ct.

Otwarte od 10tej rano do 10tej wieczór.

Rządzca

ekonomiczny lat 34, żonaty, z najlepszemi referencyami poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia przyjmuje **Towarzystwo Urzędników prywatnych,** Lwów, Cicha l. 1.

Śliwki węgierskie

stołowe i na kompot 5cio kilowy koszyk franko 2 korony **Gruszki stołowe** 8 kor. wysyła za zaliczką

D. Gottfried

w Zaleszczykach.

Pomieszkanie z komfortem urządzone **5 pokoi**, kuchnia, łazienka, pokój służby, oświetlenie gazowe zaraz do wynajęcia przy ulicy Ochronek 8.

Willa z ogrodem 9 pokoi, kuchnia, garderoba, łazienka z komfortem urządzona, oświetlenie gazowe w całości lub podzielona na 2 pomieszkania od 1go listopada do wynajęcia przy ul. Ochronek 8.

Agronom poszukuje posady. Adres: „Rolnik“ poste restante Lwów.

Obrazy olejne oryginalne, akwarele, sztychy, heliograwury, wielki wybór ram secesyjnych, najmodniejszych poleca po umiarkowanych cenach Magazyn sztuk pięknych Stanisława Gabriela Lwów ul. Karola Ludwika 1.

Julian Heller

koncesyonowany mechanik, optyk poleca po cenach najtańszych materyały optyczno-mechaniczne i miernicze jakoteż urządza i naprawia gromochrony i dzwonki elektryczne, **Lwów, Trybunalska 16.**

Wyborne kawy Ceylońskie i inne po zł. 1·30, 1·80, 2, 2·08, 2·16 i 2·20 za 1 klgr. Wysyłki w woreczkach 5 kilowych odwrotnie i franco do każdej miejscowości pocztowej poleca handel Leonarda Soleckiego we Lwowie ul. Batorego 2.

Dirce, Taniec wśród mieczów, Kazanie Skargi, Unia lubelska, Olszynka, Na swojską nutę, Sarah, Stańczyk, Dwa pokolenia, Opowiadanie górala, Spotkanie i wiele innych oryginalnych obrazów olejnych, sztychów i t. p. sprzedaje tanio księgarnia antykwarska oraz handel dziełami sztuki i starożytności **Józefa Tomasika**, Lwów pasaż Hausmana 9.

Świeży miód deserowy kuracyjny, wiana pasieka, 5 kgr. 6 kor. 60 h. franco. Odbiorcy bardzo zadowoleni. **Korzeniewicz, em. naucz., Iwanczany pl.**

Wanny długie

po zł. 5 i 16, nasadowe po zł. 6·50 i 7·85. Klozety pokojowe od złr. 8 do 80 poleca **Piotr Chrząstowski**, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

Eleganckie pokoje meblowane na życzenie z utrzymaniem zaraz do odnajęcia, Ossolińskich 4.

Jednopiętrowy dom na sprzedaż dla osoby zamożniejszej, chcącej wygodnie i z komfortem mieszkać. Najzdrowsza dzielnica. Adresować: „Dom“ biuro dzienników pasaż Hausmana.

Umeblowane pomieszkanie

składające się z 4 pokoi z wszelkiemi przynależytościami, jest w całości lub po 2 pokoje do odnajęcia od października do maja **za bardzo umiarkowaną cenę.** Informacyi udzieli ustnie lub pisemnie wożny J. Sidorowicz, Kopernika 19.

Gorzelnik Poznańczyk, chlubnie polecony, poszukuje posady. Wiadomość: Iwanowski, Lwów, Kamińskiego 6.

Gorzelnik kawaler, z jedenastoletnią praktyką w pierwszych gorzelniach, z chlubnemi świadectwami poszukuje posady **K. G.** poste restante **Rohatyn.**

Apteka Jana Stenzla

w Rohatynie oferuje znaną ze swej skuteczności niezrównaną

TRUTKĘ na myszy polne

po cenie 90 h. za 1 kilogram, przy odbiorze od 50 kg. po 80 h.

Posyłki wysyła się odwrotną pocztą lub koleją nie licząc opakowania.

Liczne listy pochwalne.

Wielki wybór

Koszul kolorowych także Koszule dla turystów, najlepsze Pończochy i Szkarpetki, Płótna i stołową bieliznę, Bieliznę Prof. Dra Jaegera i Dra Lahmanna, Główny skład gotowej Bielizny poleca po stałej i najumiarkowańszej cenie

F. S. BARDASZ

Lwów, Teatralna 9, vis à vis kościoła Katedry.

Konie zaprzęgowe

(klacze) maści gniadej, 15 miary, po 5 lat, ujeżdżone

do sprzedania.

Bliższej wiadomości udzieli p. Chmielewski, Jagiellońska l. 3. I p.

WINOGRONA kuracyjne vöslawskie



wysyła codziennie świeże **kosz 5 kilowy** za nadesłaniem lub pobraniem **3 koron 50 halerzy.**

Dom komisowy **Fryderyk Hoppen** Lwów, Rzeźnicka 7.

Pierścionki zaręczynowe obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

Oliwę

do maszyn

Pasy do maszyn

poleca

W. Czopp

skład farb, pokostów, lakierów Żółkiewska l. 2.

Zegarki

„Ocassion“ *bardzo tanio.* Zegarki Genewskie *srebrne, złote, niklowe.* Stalowe Zegary *podróżne, pendułowe.* Budziki *oraz jeneralne zastępstwo na Galicyę zegarków* Patek Philippe i Ska

poleca

W. Grabiński

Lwów, ul. Halicka l. 16.

Kupujmy u źródła krajowego!

Pół Ko najwyborniejszych cukrów deser. złr. 1·20 ct.
Pół Ko herbatników mieszanych złr. 1.
Pół Ko czekolady doskonałej po 70 ct., 80 ct. i 1 złr.
Cacao odtłuszczone proszkowane zalecane przez PP. lekarzy od 50 ct., 75 ct. i 1 złr. 50 ct.
Herbatę chińsko-rosyjską świetną paczka 50 ct. poleca **H. TRETER** właściciel parowej fabryki czekolady i cukrów we Lwowie ul. Kopernika 9 obok Pasażu Mikolascha.
Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą za pobraniem.

Towarzystwo Wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

poszukuje dla swego **Działu życiowego** osób, któreby pośredniczyły między niem a publicznością w zawieraniu ubezpieczeń, w charakterze **akwizytorów podróżujących dla Galicyi.**

Reflektuje się tylko na bardzo wybitnie do tego zawodu uzdolnionych ludzi.

Ponadto mogą być przyjęci **akwizytorowie lokalni** dla samego m. Krakowa lub Lwowa, albo innych większych miast w Galicyi.

Zgłaszający się winni w podaniu wymienić, czy już pracowali w charakterze akwizytorów dla jakiego Towarzystwa ubezpieczeń na życie, lub nie, oraz w której części kraju, t. j. czy w zachodniej czy we wschodniej Galicyi, mają najwięcej znajomości i stosunków.

Pisemne zgłoszenia należy wnosić wprost do **Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, Dział życiowy.**



Kopernicki i Syn optycy i mechanicy, **Lwów plac Halicki 1**, polecają po **cenach najtańszych**: okulary, ćwikiery, lornety, barometry, ciepłomierze, mikroskopy, dzwonki elektryczne etc. **Naprawy najtaniej i najrychlej.** Zamówienia z prowincyi załatwiamy punktualnie.



Ciągnienie nieodwołalnie 25 września 1902.

Przedostatni tydzień. Główna wygrana **30.000 koron.**

Losy Wystawy Ołumunieckiej

po 1 koronie polecają:

M. Jonasz, Kitz i Stoff, Korman i Feigenbaum, Samuely i Landau, Victor Chajes i Ska, Jakób Stroh, August Schellenberg i Syn, Sokal i Lilien, M. Klarfeld we Lwowie. Wygraną wypłaci kantor, w którym los kupiony został, po odtrąceniu 10 procent.

C. K.
nadworni dostawcy

E. Rémy Martin & Co

Cognac

Założony 1724. Starorenomowana marka koniaku.

Zastępca dla Lwowa

Dawid Gruder we Lwowie, ul. Kaźmierzowska 31.

Do nabycia w pierwszorzędnych handlach delikatesów i drogueryach.

Poszukuje się w celu zakupna

Książek i Biblioteki

głównie niemieckich.

Najnowsze książki
Leksykony, Powieści Freytaga, Auerbacha, Dahan, Ebersa i in.

Dzieła o sztuce
głównie Muthera Historya sztuki, Leksykon Naglera i Monografie.

Kompendya
prawnicze, technologiczne i in.

Dzieła techniczne

Filozoficzne

Książki stare
z 15 stulecia z drzeworytami.

Dzieła naukowe
każdego rodzaju.

Dzieła
o architekturze
nowsze.

Dzieła prawnicze

Dzieła dotyczące
geologii.

Archiwa familijne, manuskrypty, *publikacye* austryackiej *Akademii nauk*, jakoteż wszelkie *czasopisma naukowe.* Ofiarowuje *najwyższe ceny* — bnz względu na wysokość sumy zakupionych książek. *Wypłata i odbiór książek natychmiast.* Uprasza się zamówienia *z podaniem rodzaju książek*, jakoteż pory, w którejby takowe obejrzeć można, *w języku niemieckim* pod adresem:

Ignacy Schab

We Lwowie, Grand Hotel.

Zgłoszenia tylko pisemne.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego [illegible] w szkole kroju **Eugenii** [illegible]**wnej**, Lwów ul. Kopernika 8 II p., II piętro, drzwi 19. [illegible] uczennic równocześnie [illegible] dział biorących w [illegible]. Po umiarkowanych cenach [illegible] się formy na stanik [illegible] ny, szlafroki itp. [illegible] skrojenia całe suknie [illegible] sfastrygowania, [illegible] gwarancyą najściślejszego [illegible]. Zamówienia na prowincyę [illegible] się odwrotną pocztą.

Przeprowadzenia



Pat. wozy 6 i 8 metrowe **Gwarancya za całość.** 52 własnych wozów, meblowych pat.

CARO i JELLINEK

Lwów Jagiellońska 22, Telefon 40

Zmiana lokalu z ul. Akademickiej l. 6.

FRANCISZEK KWAŚNIEWSKI

Lwów ul Halicka 15 poleca swój skład **wyrobów złotych i srebrnych** przeważnie własnego wyrobu, odznaczających się trwałością i artystycznem wykonaniem. Uskutecznia się wszelkie zamiany i naprawy w oznaczonym czasie po cenach możliwie najniższych.

Rękawiczki

Damskie i męskie prawdziwe **Victoria** stebnowane od 1.50.
Rękawiczki wizytowe i teatralne
Paski damskie, ze skóry, gurtu, jedwabiu, gumy.
Paski podwójne, klamry prawdziwe francuskie

Olbrzymi wybór.

TADEUSZ GÓRSKI

Lwów, plac Maryacki l. 8 (róg Hetmańskiej.

BIURO NAUCZYCIELSKIE

Heleny Skowrońskiej

w Krakowie ul. Kapucyńska 3,

poleca:

NAUCZYCIELKI Polki z wyższem wykształc., (muzyka, języki: franc., niem. i ang).
NAUCZYCIELKI Polki ze średniem wykszt.
NAUCZYCIELI przygot. uczniów z gimnazyum.
ANGIELKĘ (nauczycielkę) z jęz. franc.
FRANCUZKĘ muzyk. z jęz. niem. i ang.
DAMY do towarzystwa lub opieki młodych panienek.
BONY i POLKI i NIEMKI z systemem Froebla, bez. Wszystkie osoby mogą się wykazać chlubnemi świad.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.**

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Z drukani E. Winiarza.